Nr 31 Niedziela, 4 sierpnia 1935 Rok LXVII

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami

Adresy redakcyj:
LWÓW, Kopernika 20, Tel. 18-49
WARSZAWA, Zielna 22 (T-wo Oświaty Rolniczej)
Adresy administracyj:
LWÓW, Kopernika 20, Tel- 18-49
WARSZAWA, Mazowiecka 10 (Księgarnia Rolnicza)

POD REDAKCJĄ NACZELNĄ
Prof. BRONISŁAWA JANOWSKIEGO
ze współudziałem redaktorów
Dra KAROLA CZERNEGO — JADWIGI GIZOWSKIEJ — Inż. ŁUCJANA TURNAUA — Prof. KONSTANTEGO ŻEBROWSKIEGO.

PRENUMERATA:
Rocznie zł. 35·—, półrocznie zł. 18·—, kwartalnie zł. 10.—. miesięcznie zł. 4·—. Taryfa za okresy dłuższe niż miesięczne ważna wyłącznie tylko przy przedpłacie w pierwszych 2-ch tygodniach danego okresu — później stosuje się taryfę miesięczną.
Konto P.K.O. 500.126 (Dr. Wojciech Gottlieb)
OGŁOSZENIA:
Za wiersz millimetrowy w układzie trzyłamowym 32 groszy. — Zastrzeżone miejsca o 25% więcej. — Ogłoszenia drobne, płatne z góry: Za każde słowo gr 20, grubszym drukiem podwójnie, minim. zł. 2·—.

ORGAN URZĘDOWY MAŁOPOLSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO — ZWIĄZKU ZIEMIAN WE LWOWIE I W KRAKOWIE — ZWIĄZKU ZIEMIAN WOŁYNIA. — ZWIĄZKU MAŁOPOLSKICH KÓŁ DOSWIADCZALNYCH M. T. R WE LWOWIE — ZWIĄZKU DUBLAŃCZYKÓW AGRONOMÓW WE LWOWIE — ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH GOSP. WIEJSK. W RZECZP. POLSK. — ZWIĄZKU DZIERZAWCÓW ROLNYCH I T. D.

Dr. Teodor Bałłaban
Generał bryg. w. s. s.

„Dzień Konia" ze stanowiska potrzeby obrony Państwa

Jakkolwiek mający się odbyć w całej Polsce „Dzień konia" zainteresował szeroki ogół społeczeństwa, to jednak dają się słyszeć z różnych stron tak rozmaite a rozbieżne zapatrywania, co do znaczenia tej imprezy, że uważam za stosowne należycie wyjaśnić genezę. cel i istotę „Dnia konia".

Dla tego też starać się będę sprawę tę przedstawić pod odpowiednim kątem widzenia i w związku z tem poruszę choćby tylko pobieżnie pewne szczegóły, łączące się ściśle z koniem i jego bytowaniem.

Zanim jednak przystąpię do właściwego tematu zaznaczam, że już sam fakt, że urządzenie „Dnia konia" zostało zainicjowane przez władze centralne, rzuca należyte światło na ważność i celowość tej akcji.

Mianowicie z polecenia Min. Spraw Wojskowych, Min. Spraw Wewnętrznych i Min. Rolnictwa i R. R. ma się w bieżącym roku odbyć na całym obszarze ziem polskich „Dzień konia".

Celem tej imprezy jest podtrzymanie i zwiększenie racjonalnej hodowli, oraz rozbudzenie większego zamiłowania do odpowiedniego pielęgnowania konia, co ma szczególne znaczenie na wypadek mobilizacji. Dalszem celem jest normalizacja uprzęży i zaprzęgów.

Chcąc tę sprawę chociażby ogólnikowo rozpatrzeć, należy przedewszystkiem zastanowić się, jaki materjał koński jest potrzebny dla celów wojskowych.

Otóż ze stanowiska hipologicznego koń, mający być zdatnym do służby wojskowej, i to bez względu na to. czy ma on służyć pod wierzch, czy też do pociągu. musi posiadać pewne ściśle określone właściwości, osiągnięcie ich jest zadaniem hodowcy, co jednak, szczególnie u małorolnych hodowców, nie jest należycie przestrzegane. Nie mogąc się tu wdawać w szczegóły hodowli konia. pozwalam sobie tylko dla zobrazowania zauważyć, że koń. mający być zdatnym do służby wojskowej. musi posiadać prawidłową budowę, t. zn. musi istnieć u niego odpowiedni stosunek długości do wysokości korpusu. Następnie musi on mieć silne, a suche kości, krótkie i płaskie piszczele, suche stawy i szerokie kopyta, od których kształtu i twardości zależną jest elastyczność ścięgien. Pozatem krzyż. i to szczególnie u konia wierzchowego, musi być silny, a nie kabłąkowaty, wreszcie musi on posiadać prawidłowe serce, zdrowe drogi oddechowe i dobry wzrok. Od odpowiedniego obchodzenia się hodowcy ze źrebięciem zależy przyszły charakter konia, a od dobrania krwi jego temperament. Przy umiejętnym i planowym doborze krwi i przy używaniu do rozpłodu możliwie najlepszych zwierząt, każdy hodowca ma możliwość stadninę swoją, choćby nawet niewielką, ulepszać i doprowadzić do pożądanego wyniku. Osiągnięcie tego zadania jest obecnie dla hodowcy konia tem łatwiejsze, że od zarania powstania Państwa Polskiego Ministerstwo Rolnictwa i R. R. poświęciło temu problemowi wielką uwagę. Z olbrzymim trudem i nakładem dużej pracy i pieniędzy doprowadzono do tego, że Państwo nasze posiada obecnie wzorowo urządzone i fachowo prowadzone stadniny i zakłady ogie-

rów, które bywają oddawane na usługi poszczególnych hodowców i powiatów. Osiągnięte po dziś dzień w ten sposób rezultaty są bardzo dodatnie, gdyż z krajowego materjału hodowlanego, w czasie pokojowym, nietylko pozostaje pokryte zapotrzebowanie dla armji, ale koń polski jest również zagranicą ceniony i poszukiwany. Jeżeli zważymy, że nasz eksport koni obraca się rocznie w granicach kilkudziesięciu tysięcy sztuk, i że przy należytej organizacji można liczyć się z dalszym jego wzrostem, to widzimy, że wywóz koni stanowi w naszym bilansie handlowym bardzo ważną pozycję.

Na tem się kończy właściwe zadanie hodowcy, a koń, wyprodukowany i wychowany do odpowiedniego wieku, przechodzi w rozmaite ręce i służy do różnorakiego użytku. O ile koń pobrany został do służby wojskowej, czy to jako ciężki lub lekki koń artyleryjski, czy też jako koń wierzchowy lub taborowy i juczny, to ma on zapewnione odpowiednie wyżywienie i opiekę, a temsamem jest on każdorazowo przysposobiony do służby wojskowej. Niezapominajmy jednak o tem, że w razie mobilizacji armja wymaga dodatkowego i ciągłego uzupełnienia koni, które musi czerpać z rąk prywatnych właścicieli, a o ile chodzi o konie pociągowe, to głównie od gospodarzy rolnych.

Wiemy, że na obszarze Polski znajdujemy w różnych województwach i powiatach różnorakie typy konia, jak i różne do niego zamiłowania. Podczas gdy w niektórych województwach koń chłopski jest dobrze odżywiony i pielęgnowany, to w innych, np. południowo-wschodnich, kultura konia jest bardzo zaniedbana. Tak np. w Małopolsce wschodniej chłop ukraiński uważa konia za maszynę, stara się z niego wyzyskać maksimum pracy, nieuwzględniając nawet minimalnych potrzeb zwierzęcia! O ile odżywianie takiego parjasa jest już zasadniczo niewystarczające, to tembardziej niema mowy o zgrzeble i szczotce. Koń taki nie jest nigdy czyszczony, skóra jego pokryta często pasorzytami i wrzodami, a szczególnie często parchami.

Wynika więc z tego, że jednem z głównych zadań odpowiedzialnych czynników jest pouczenie nieuświadomionego wieśniaka, że czyszczenie konia jest niemniej ważne, jak jego odżywianie. Koń nawet dobrze odżywiany, a zaniedbywany w czyszczeniu nie jest zdolny wyzyskać wszystkich swoich sił do pracy, staje się mniej odporny na zmianę temperatury i ulega łatwiej chorobom. Pamiętać bowiem należy, że skóra zwierzęcia jest tak samo ważnym organem ustroju, jak skóra ludzka, a zatkane pory skóry powodują zwyrodnienie jej nabłonka i nieprzepuszczają powietrza, tak bardzo potrzebnego do oksydowania czerwonych ciałek krwi, a temsamem do odpowiedniego zasilenia serca i płuc — tych gospodarzy każdego ustroju. Poza odpowiedniem żywieniem i dokładnem czyszczeniem konia, specjalną uwagę zwrócić należy na jego nogi. Koń kulawy staje się bezwartościowy. Poza zmianami kostnemi, które powstają przez uraz, bardzo ważną rzeczą jest pielęgnacja kopyta i pęcin. Zaniedbanie tego powoduje często gnicie strzałki, a w pęcinach pęknięcia i ropienie, w następstwie czego chorzeją ścięgna, a koń przez dłuższy czas jest niezdolny do chodu. Zdarzają się jednak i takie przypadki, że na skutek takiego stanu powstaje ogólne zakażenie ustroju i zwierzę ginie. Podobne przeoczenia w pielęgnacji konia są az zbyt częstym objawem, spostrzeganym niejednokrotnie nawet u zamożnych właścicieli koni, o ile właściciel nie ma zaufanego i zdolnego woźnicy, a sam konia nie dopilnuje.

Z elementarnego tego opisu zmian chorobowych, które u konia najczęściej wystąpić mogą, a na które należy baczną zwracać uwagę, widzimy, że utrzy-

---

aweł Popiel 7)

Wiślanym szlakiem do polskiego morza na koniu

Droga wczesnym rankiem w stronę Konina przez rozległe Kaźmierskie wybornie prowadzone lasy z widokiem na wieże kościoła Bieniszewskiego, przeglądające się w lustrzanej powierzchni jezior białych od mew — była niewypowiedzianie piękna i osobliwa ale do samego Konina tak piaszczysta jak na Mazowszu. Kościół Bernardynów nie zawiera nic szczególnie ciekawego, zato w farze gotyckiej z XV wieku cenne marmurowe nagrobki rodziny Przyjemskich. Niedaleko Konina — ale już bliżej Koła — Kościelec, należący przed wojną do generała rosyjskiego hr. Kreutza, który tu wzniósł okazały ozdobny pałac. Nie bardzo jasne w jakim stylu, ale z pięknemi ozdobami i szczegółami. Za pałacem ogromny park z dużym stawem, a nad nim wśród grupy drzew meczet-minaret i sztuczne ruiny zamku. Całość wielkopańska i choć jako domena państwowa, mieszcząca Zakład rolniczo-doświadczalny, służy użyteczności publicznej, nie mogę zataić osobistego uczucia żalu, że nie jest on w rękach ziemiańskich (oczywiście polskich). Nie należy to tutaj do rzeczy ale z etatyzmem nie mogę się pogodzić w żadnej formie i zakresie. Gdzież w końcu znajdzie się już miejsce dla własności pracy i inicjatywy obywateli kraju? Stoimy ciągle przed nierozwiązanem zasadniczem zagadnieniem, czy Państwo jest dla obywateli, czy obywatele dla Państwa? Wszystko na to wskazuje, że to drugie jest wymagane; tymczasem Ojczyzna a Państwo to dwa całkem różne i bynajmniej nie równomierne i pokrywające się pojęcia! Ojczyzna to symbol najwyższych ideałów, za które się z ochotą oddaje życie i majątek, a Państwo to synonim wielorakich urzędów, zarządzających tylko dobrami ojczystemi. Urzędy, za które się życia nie oddaje, a majątek niestety tak — ale pod przymusem....

Koło leży również nad Wartą. Podczas popasu koni zwiedzałem miejscowy kościół z wieloma pomnikami i nagrobkami, a z nich najciekawsza metalowa płyta, na której wyryta postać w zbroi Jana z Garbowa herbu Sulima, starosty Kolskiego, jedynego syna Zawiszy Czarnego. Na rynku ratusz składający się z podstawowej odwiecznej kwadratowej wieży, zakończonej późniejszą ośmioboczną, i z empirowego portyku wspartego na filarach.

manie konia w stanie zdatnym do użycia nastręcza konieczność bezustannej uwagi i wiele zrozumienia. Należycie utrzymany i łagodnością powodowany koń przywiązuje się do swego właściciela, rozumie go i stara się chętnie zadość uczynić jego wymaganiom. W tym względzie znajdujemy jednak u nas bardzo wiele zaniedbania, a temsamem bardzo wiele do naprawy.

Dlatego też zupełnie uzasadnioną jest troska naszych naczelnych władz wojskowych, że w zrozumieniu ważności zadania, jakie czeka naszą armję w chwili mobilizacji, myślą one już obecnie, jak należy zapobiec tym niedomaganiom. Tylko przez ich usunięcie możliwe jest przygotować dobry, prywatny materjał koński dla armji i w ten sposób stworzyć rezerwuar, z którego, z chwilą wybuchu wojny, będzie można zarządzić natychmiastowy pobór koni i z niego bezustannie uzupełniać powstałe braki.

Troska ta naczelnych władz wojskowych o przygotowanie zdatnego do celów wojskowych konia może się komuś wydawać niezrozumiała, jeżeli się zważy, że w czasach obecnych wszystkie armje dążą do motoryzacji sprzętu wojennego. Musimy jednak o tem pamiętać, że motoryzacja każdego kraju jest ściśle związana z budową autostrad, których stworzenie wymaga olbrzymich wkładów i bardzo znacznych kosztów na ich konserwację. Jakkolwiek w miarę możności przeprowadza się u nas motoryzację armji i to w pierwszorzędnem tego słowa znaczeniu, to jednak, za małym wyjątkiem, obecny stan naszych gościńców jest tego rodzaju, że o szerszem zastosowaniu motorów na razie mowy być nie może. Wiemy bowiem, że Państwo nasze, które powstało z niczego, a powstanie swoje i wielkość mocarstwową zawdzięcza li tylko genjuszowi ś. p. Marszałka Piłsudskiego, nie może jeszcze obecnie pozwolić sobie na tego rodzaju, choćby nawet bardzo celowe i konieczne wydatki. Tem mniej może mieć zastosowanie motor na licznych naszych drogach dojazdowych błotnistych i piaszczystych, na których dopiero poznaje się całą wartość konia.

Dalszym celem „Dnia konia" jest normalizacja uprzęży i wozów. O ile chodzi o uprzęże, to w okolicach, w których niema zamiłowania do konia, uprząż jest zaniedbana i źle zastosowana w użyciu. Zazwyczaj parciany napierśnik, nie na odpowiedniem miejscu umieszczony, uciska biedne zwierzę i krępuje mu swobodę ruchów. W miejsce pasów użyte postronki ścierają sierść i wpijają się głęboko w skórę zwierzęcia, niejednokrotnie aż do krwi. Zdarza się to tem częściej, jeśli orczyki są za krótkie. Nie obojętną też jest rzeczą przy zaprzęgu, jaką długość posiada pas od napierśnika do orczyka. Gdy pas jest za krótki, to przy zjeżdżaniu z góry obija koń nogi o przednią część wozu, z którego to powodu zdarzają się niejednokrotnie nieszczęśliwe wypadki; gdy pasy są natomiast za długie, koń nie może wydobyć ze siebie maksimum siły i męczy się niepotrzebnie. Wreszcie zauważam, że przy zaprzęgu w pojedynkę powinno być zakazane używanie jednego dyszla, gdyż przy najmniejszej nierówności terenu dyszel zazwyczaj balansuje i uderza o szczękę lub głowę zwierzęcia. Pozatem przy takim zaprzęgu koń niema odpowiedniego oparcia i praca jego jest nierównomierna i wytężająca.

Popędzać konia należy głosem lub lekkiem dotknięciem biczyska, pod żadnym jednak warunkiem nie powinno się konia pobudzać przez szarpanie wodzami. Taki barbarzyński sposób jest dla zwierzęcia bardzo bolesny i powinien być karany na równi z niepotrzebnem biciem konia.

Ponieważ technika powodowania koniem jest bardzo ważną tak przy prowadzeniu konia wierzchowego, jak też i przy powożeniu, dlatego pozwalam

---

Zaproszony na nocleg do dalekiego jeszcze Brudzewa, jechałem dalej, niepotrzebnie nakładając kilkanaście km, bo kierując się drogowskazem znalazłem się przed sporym ale nie pozwalającym na przejazd mostem. A tak łatwe i obowiązujące było o stanie jego przy drogowskazie umieścić widoczne ostrzeżenie! Droga prowadziła przez Dobrów z pustelnią błog. Bogumiła w okolicy i dziś pustynię przypominającej. Sławą Brudzewa był Wojciech z Brudzewa, matematyk, astronom, nauczyciel Kopernika.

W majętności należącej do p. Cecylji Kurnatowskiej, jest śliczny polski dwór z przedsionkiem na filarach i łamanym dachem. Wewnątrz pełno starożytnych mebli, makat i cennych przedmiotów, wśród których wyróżnia się naturalnej wielkości popiersie z porcelany jakiegoś filozofa greckiego ze znakiem wyrobu Vieux Rouen.

Nie zawiodłem się przypuszczając, że doznam niezrównanej polskiej gościnności, ale prawdziwą niespodzianką było zapoznanie się z istotnie wybitną hodowlą koni pół krwi angielskiej i pół krwi arabskiej z wyraźną przewagą typu wschodniego. Hodowlę rozpoczął ojciec obecnej właścicielki, od nabycia jakiejś klaczy pół krwi, widocznie znakomicie się dziedziczącej. Za reproduktorów po kolei służyły: Derwisz po Claude Frollo (ze stada J. Reszkego), później ogiery stacyjne z Janowskiego stada, mianowicie Kowarny po Clover i Warjacja po Warcraft, tudzież Little Mann po Lohengrin i Mis Emijy po His Majesty; następnie pełnej krwi Teutonic po Ruler i Tsigane. Za polskich czasów pełnej krwi Habicht i Kings Prize, po których niewiele klaczy przeznaczono na matki. Najlepsze wyniki dało użycie ogierów Schaggya 60 i Schaggya 572. Konie są dużej miary, szlachetne a nie przerasowane z bardzo dobrym, a niektóre wprost z fenomenalnym ruchem! Kierunek hodowli, po za spełnianiem życzeń zamiłowanej właścicielki, spoczywa w rękach prawdziwego znawcy, jakim jest rotmistrz Z. Rozwadowski, inspektor hodowlany Izby Rolniczej w Łodzi. W Brudzewie istnieje też wielkie zamiłowanie do hodowli róż. Podziwiałem przepiękne okazy: Kaizerin Augusta, Victoria, Sachsengruss, Britisch Queen, Louise Catherine Breslau, Souvenir de Claude Pernet i William Cornett. Wyliczenie to może się przyda Czytelniczkom niniejszego. Cały dzień, wspólnie z rotmistrzem wybieraliśmy z pośród młodzieży remonty i przyszłe matki stadne, do czego nieledwie każda z młodych

sobie na tem miejscu zwrócić uwagę na pewne zasadnicze wskazówki. Chcąc mianowicie koniem powodować, wkłada się do pyska konia wędzidło, ewent. z munsztukiem, do którego przytwierdza się wodze. Wodze te ujęte do rąk kierowcy są jedynym łącznikiem pomiędzy siłą konia, a wolą kierowcy, który niemi konia prowadzi. Ze względu na to, że pysk konia jest bardzo czułym narządem, kierowanie koniem musi być łagodne i to tak, aby koń nie czuł bólu. Dlatego też wędzidło musi być tępe, t. zn. odpowiednio grube, gdyż im cieńsze jest żelazo, tem silniejszy ból powoduje. Dla koni, bardzo w pysku wrażliwych, używa się wędzidła gumowego. Kierowanie koniem musi się zasadniczo tak odbywać, że wodze nie śmią zwieszać, a natomiast muszą być tak naciągnięte, aby pysk konia oparł się należycie o żelazo. Takie oparcie daje koniowi możność wyczucia rąk kierowcy, który nie śmie nigdy szarpaniem, a tylko przez łagodne przyciąganie i popuszczanie wodzów (ruchy w rodzaju śruby z przegubu ręki) regulować tempo chodu konia. Koń tak oparty nabywa zaufania do kierowcy i pewności, że się nie potknie, a pysk konia staje się niejako piątą jego nogą, co mu ułatwia spełnianie woli kierowcy. Rozumie się, że wskazówki powyższe, co do sposobu prowadzenia konia, mają swe zastosowanie tylko przy pracy konia w kłusie i galopie, przy stępie wodze mają być długie i zupełnie zwolnione.

W końcu należy jeszcze poruszyć sprawę zaprzęgów. W początkach wojny światowej armja austrjacka rozporządzała olbrzymiemi i bardzo ciężkiemi wozami, służącemi do przewożenia amunicji, pożywienia dla ludzi i zwierząt i dla wszelkich wojennych utensyljów. Wozy te były zaprzęgnięte w duże konie styryjskie, tyrolskie i t. p. Już w pierwszych dniach wojny wozy te okazały się na naszych drogach zupełnie nieprzydatne, gdyż rychło się łamały i opóźniały pochód taborów, a rasowe konie ginęły jak muchy. To też naczelne dowództwo austrjackie przyszło rychło do przekonania, że do sprawności zaprzęgów na naszym terenie nadają się jedynie fury chłopskie. W tym celu został wydany rozkaz używania t. zw. „landesübliche Fuhrwerke". Z czasem u wozów tych wymieniono koszyki na paki i tak powstał typ wozów bardzo praktycznych dla celów wojennych. Przy obciążeniu wozów na 6—7 q były takie kolumny taborów bardzo ruchliwe i spełniały w całości swoje zadanie. Specjalnie konie nasze ze wschodniej Małopolski zdały świetnie egzamin. Początkowo te słabe i cherlawe konięta, należycie podobroczone, stały się z czasem doskonałym materjałem pociągowym, dystansując w całości konie szlachetniejsze. W starem wydaniu encyklopedji Mayera znajduje się o tych koniach humorystyczna wzmianka mniej więcej tej treści: „W Galicji znajdują się małe konie, t. zw. koniki, jeden nazywa się „hejta", drugi „wiśta". O ile te nasze poczciwe koniki już obecnie w czasie pokojowym będą należycie żywione i pielęgnowane, to, użyte w razie potrzeby, spełnią całkowicie swoje zadanie.

Kończąc powyższe wywody zauważam, że starałem się w sposób możliwie popularny i przedmiotowy wykazać, jak doniosłe znaczenie ma chów konia i opieka nad nim w czasach pokojowych. Dlatego też sądzę, że z tego punktu widzenia każdy nieuprzedzony przyzna, że należy z powyższego wyciągnąć następujące wnioski:

1) koń jest zwierzęciem koniecznie potrzebnym do obrony Państwa,

2) zaniedbanie w odżywianiu i pielęgnacji konia w czasach pokojowych uniemożliwia odpowiednie użycie konia dla celów mobilizacyjnych;

3) braki stąd powstałe należy zwalczać i starać się

---

klaczy się nadawała. Imponująca hodowla prowadzona fachowo, a bez reklamy i rozgłosu. Wczas rano wyjazd do Turka, zaciekawiającego mnie tem, że w tamtejszym gotyckim, nowym, dużych rozmiarów kościele wykonywuje polichromję wnętrza genjalny artysta malarz p. Józef Mehoffer. Sądzę, że po ostatecznem wykończeniu, większość osób interesujących się w Polsce sztuką będzie zjeżdżać do Turka, by podziwiać talent i fantazję wielkiego mistrza.

Zatrzymałem się w Uniejowie, niegdyś siedzibie arcybiskupów gnieźnieńskich. Pozostał po nich dobrze zdaje się zachowany zamek, którego jednak nie mogłem zwiedzić, wyraźnie wyczytawszy na tablicy ostrzeżenie, że wstęp do parku, w którym się znajduje zamek jest z rozporządzenia starosty wzbroniony. Cóż na to zarząd Polskiego Tow. Turystycznego? Popasałem nad samym brzegiem Warty, bo to nie było przez władze zakazane. Ztamtąd miałem jeszcze 32 km do Prusinowic, majętności p. A. Krzyżanowskiego, który nieznanego mu gościa-podróżnika serdecznie przyjął. Nigdzie dotąd nie spotkałem równie wspaniałych urodzai i to wszelkiego rodzaju zbóż bez wyjątku. Droga prowadząca przez Szadek do Łaska szosą gęsto wysadzana drzewami owocowemi. Widząc jak były okryte dorodnemi jabłkami musi się uznać, jaką to daje powiatowi materjalną korzyść i cywilizacyjny wygląd. Drzewa te są już dziś — a gdy rozrosną się będą jeszcze większą — przeszkodą dla odbywających (jeśli są tacy) dalsze podróże konne, gdyż niemożliwe jest schylać się co chwilę pod gałęziami a jazdy rowami używa się tylko w ostateczności i to w ciągłem naprężeniu uwagi czy nie widać na widnokręgu drożnika — mimo, że doszedłem już do wprawy omylenia ich zupełnej zbyteczej czujności i to bez skrupułów sumienia, bo tak rzadko zdarzający się przejazd konny rowem, może szkodzić jedynie ustawie drogowej ale nie rowom...

Okolica Łaska nie malownicza, płaska, bezbarwna, pomimo, że wokoło na widnokręgu rysowały się sine smugi lasów. Dopiero po zjechaniu z szosy za Krzesłowem, przypomina się Podlasie: takie same olszyny, łąki, stawy, torfowiska, kraobraz smętny jak preludjum lub nokturn Chopina ale miłe dla oka i na wskroś polskie. Sam Krzesłów śliczny; woda płynąca otacza dom mieszkalny, a wiedzie do niego przerzucony przez wodę most szeroki, ozdobiony pnącemi roślinami i kwiatami. W nieobecności p. B. Walickiego, prezesa Warszawskiego Związku hodowli konia

je usunąć wszelkiemi do tego celu służącemi środkami;

4) jednym z takich środków jest „Dzień konia“:
5) dalszemi środkami mogą być odpowiednie broszury, odczyty, perjodyczne lustracje po miastach i powiatach, nagrody i dyplomy za dobrze utrzymane konie i zaprzęgi itp.

Czy „Dzień konia“, który jest jednym z powyżej wspomnianych środków, mających służyć do rozwiązania tego niezmiernie ważnego problemu, nietylko ze stanowiska obrony Państwa, ale i z pobudek gospodarczych, da już w tym pierwszym roku próbnym mniej lub więcej dodatnie wyniki, tego na razie przesądzać nie można. Jeżeli jednak przez podjęte usiłowania powiedzie się uświadomić choćby tylko część sfer zainteresowanych i uda się w nie wszczepić ważność przedsiębranej akcji, to już to samo będzie na razie wielkiem zwycięstwem.

Obecne wysiłki mające na celu spełnienie tego zadania nie mogą być dorywcze i ograniczać się jedynie do „Dnia konia“; przeciwnie, należy wykorzystać wszystkie do tego celu prowadzące środki, a praca w tym kierunku musi być oparta na dokładnie wytkniętym i ustalonym programie. Pod tym warunkiem da się z pewnością w niedługim już czasie osiągnąć korzystne wyniki dla samej sprawy, a przedewszystkiem dla dobra Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

T. Z.

Pod znakiem gospodarki próchnicowej

Coraz częściej słyszymy określenie „gospodarka próchnicowa“. Nie należy wiązać go tylko z t. zw. metodą biologiczno-dynamiczną, w której nawożenie próchnicowa“. Nie należy wiązać je tylko z t. zw. sens tej metody. Gdyż gospodarka próchnicowa ma swoje źródło wogóle w zwiększonej tendencji do zastąpienia nawożenia mineralnego organicznem, którą przejawiają dziś rolnicy, a do tej potrzeby dociągają się naukowcy, badając możliwości postępu na tem polu. Dużo też w tym zakresie zrobiono w ostatnich latach: gorąca fermentacja obornika (system Krantza) i wytwarzanie sztucznego gnoju, to wszak nie nowinki tylko, nie jakieś przemijające zainteresowania, lecz poważne zdobycze o wielkiej wartości gospodarczej. A ponieważ dobroczynny wpływ nawozów organicznych na glebę i rozwój roślin upatruje obecnie nauka przedewszystkiem w zawartej w nich próchnicy (dzięki szczególnym jej właściwościom jako środowiska korzystnych procesów fizyko-chemicznych i biologicznych), przeto ochrzczenie nowego prądu w rolnictwie jej mianem jest zupełnie uzasadnione.

Najpoważniejsze niemieckie czasopismo rolnicze, „Deutsche Landwirtschaftliche Presse“, wprowadziło do swych łamów osobny dział zatytułowany „Bodenfruchtbarkeit und Humuswirtschaft“, (Urodzajność gleby i gospodarka próchnicowa). W kilku ostatnich zeszytach tego czasopisma znajdujemy na ten temat ciekawe artykuły, które poniżej streszczamy dla naszych czytelników.

Inż. Classen pisząc w nr. 6 i 7 wymienionego czasopisma o kompoście pod wymownym tytułem „Kompost ! Nur aber Gär-Kompost!“, chciałby tę tak ważną w gospodarstwie wytwarzalnię nawozu organicznego przezwać „stos fermentacyjny“ (Gärhaufen) i stosownie do tego skończyć z kompostowaniem bezładnem i nieracjonalnem, a prowadzić je w ten sposób, by materja organiczna w kompoście poddawana była rozkładowi metodą gorącej fermentacji. Pewnie! — bo skoro uznaliśmy tę metodę za prowadzącą do dobrego celu, o ile chodzi o obornik naturalny (system Krantza) lub sztuczny (o czem niżej), to dlaczegóż mielibyśmy wyrzec się jej w odniesieniu do kompostu?

---

półkrwi, najuprzejmiej przyjął mnie krewny pana domu i konie pokazał, a było naprawdę co oglądać. Z klaczy pełnej krwi: Bayerland (Lansturmer—Barbelee, Etrurya (Carabas—Emaille). Fanfara (Carabas—Sonya); Jokohama (Manton—Dunkierka); Goldynga (Kings—Idler—Riga); Erato (Kritiker-Manon); Elektra (Anschluss—Early); Dzisna (Fils du Vent—Dźwina); Chorok Bridge (Chaucer—Bienvenue); Azalia (Icy Wind—Rosette) przeważnie z źrebiętami, dwa z nich po Vilaars niezwykle wyrośnięte. Roczniaki po Kings Idler doskonale wychowane. Stoi tu państwowy Luvaneran. Ogier ten przeszedłszy już proces aklimatyzacyjny, przedstawia się w dodatku przy swoim wysokiem pochodzeniu i zewnętrznie jak koń klasyczny. Zaimponowały mi klacze fornalskie pół krwi, budowne i szlachetne, mogące dawać pierwszorzędny materjał remontowy. W Krzeslowie jest też obora bydła nizinnego, zajmująca jedno z pierwszych miejsc co do mleczności przy wysokim procencie tłuszczu.

Jadąc na noc do Kluk, majętności p. W. Święcickiego, zatrzymałem się na chwilę przed kościołem w Parznie, gdzie w podziemiu znajduje się grobowiec ze zwłokami świątobliwej Wandy Malczewskiej, której proces beatyfikacyjny ma się wkrótce rozpocząć. Stamtąd było już niedaleko do Kluk. Pałac położony na skraju lasu w pięknym parku, wszystko stworzone i zbudzone do życia przez obecnego właściciela, na miejscu dawnej gorzelni, lasku świerkowego i mokradeł. Mała co do ilości, ale bardzo sympatyczna hodowla pełnej krwi. Jako matki stadne: Bithur po Batailleur (która w swoim czasie tylko Rucie ustępowała) i jej córka Bithur II po Oszczep; siwa Baghera po Postumus, wreszcie Manita po Maaz i Parsinita po Parsifal. Matką obu ostatnich jest corka Nitocris, wywodząca się z starego a może najlepszego Sernickiego rodu, z którego wyszły wielkości dobrze pamiętne dawnym hodowcom jak: Salamandra, Sylfida, Chambery, Madame Ferrari. Minione czasy, ludzie, i konie, za któremu staremu jednak czasem tęskno, gdy tylko pozostały senne cienie i wspomnienia... Wracając do rzeczywistości, to od wymienionych klaczy widziałem w Klukach obiecujące roczniaki i źrebięta po Kings Idler. P. Święcicki obwiózł mnie po lesie i dużem świeżo założonem gospodarstwie rybnem, na miejscu dawnych nieużytków. Najmilsze i trwałe wspomnienie zachowuję z pobytu w tak bardzo gościnnych Klukach. Następ-

Przypomnijmy sobie, z czego fabrykujemy kompost: ze zbrodów podwórzowych, liści, chwastów z ogrodu, gnoju z kurników, z ziemi z czyszczenia rowów (byle ta „ziemia“ zawierała przeważnie korzenie roślin it. p. materję organiczną, a nie piasek lub glinę), z darniny, słomy z kopców okopowych, wybronowanych chwastów korzeniowych, szczeg. perzu, zmiotków ze stodół, odpadków młocarnianych („tarachów“ jak je gdzieindziej w gwarze nazywa), ze zgniłej słomy i siana (żeby tylko w złą godzinę nie wymówić!), z zepsutych okopowizn, odpadków kuchennych, popiołu, zwłok małych zwierząt, fekalij i t. d. Przy układaniu kompostu trzeba pamiętać, by 1) zwalać materjały kompostowe luźno, zostawiając miejsce na przepływ powietrza, 2) układać je nie jedne na drugich, lecz skośnie, piramidalnie, 3) suche materjały przed zakompostowaniem zmoczyć, najlepiej przez wystawienie ich najpierw w cienkiej warstwie na działanie opadów. Dla spowodowania należytego przebiegu fermentacji, trzeba zaopatrzyć kompost w azot i fosfor w łącznej ilości 100 kg nawozu mineralnego na 40 do 50 metrów kubicznych kompostu; gdy dodajemy do kompostu fekalja, nawozy fosforowo-potasowe są niepotrzebne. Gdy po kilku dniach kompost przefermentuje, tratujemy go silnie i przysypujemy ziemią i popiołem, a później kładziemy ewentualną następną partję kompostu. Wysokość każdej warstwy nie powinna przekraczać 1 m. Kompost po przefermentowaniu trzeba jeszcze wolnym czasem przerobić, aby spowodować rozkład tych ewentualnych cząstek stosu, które z różnych powodów nie podległy fermentacji. O ile okazuje się, że kompost jest niedostatecznie rozłożony, dosypujemy przy tej sposobności trochę wapna palonego.

Jak podaje dr. L. M. w artykuliku w nr. 2-im „D. Landw. Presse“ można w razie braku robotnika, zamiast przerabiania kompostu, przeorywać go przy pomocy specjalnego pługa, który łatwo może zrobić kowal: pługiem takim rozoruje się kompost na pasy szerokości 30—40 cm. Zamiast przerabiania kompostu, można obsadzać go dyniami, które wyrastają bardzo pięknie, a są dobrą paszą dla świń.

Co do wywózki kompostu na łąki, szczególnie wdzięczne za nawożenie kompostem — uważa inż. Classen, do którego wywodów wracamy, że nie należy tego czynić w jesieni przykrywając rozpowszechnionym zwyczajem łąkę na zimę kompostem, lecz na wiosnę, po zebraniu pierwszego pokosu. Autor podaje znakomite wyniki takiego nawożenia łąk w prowadzonem przez siebie gospodarstwie. W zakończeniu artykułu, inż. Classen dowodzi, że w gospodarstwie można znaleźć ogromnie dużo materjału kompostowego, o którym się najczęściej zapomina, co jest wielkim błędem zwłaszcza w obecnym czasie, gdy „gospodarka próchnicowa“ jest nakazem chwili.

Ciekawą radę daje w nr. 2-im rolnik p. Blecken, odnośnie do wytwarzania kompostu dla łąk odległych od podwórza gospodarskiego. O ile mianowicie wśród takich łąk występują kawałki piaszczyste, można jeden taki kawałek, po spokładaniu i zbronowaniu, nawieść obficie nawozami mineralnemi, a mianowicie 20 q węglanu wapniowego, 10 q tomasyny, 15 q 40%-owej soli potasowej i 10 q azotniaku na ha. Po kilku tygodniach nawieźć na to po 20 fur obornika na ha, przyorać go na głębokość 22 cm, porządnie zbronować, po 8-u tygodniach znowu przyorać w kierunku poprzecznym do poprzedniej orki, zbronować, a przed samą zimą zorać na 30 cm i po zbronowaniu przysypać całą powierzchnię słomiastemi odpadkami młocarnianemi i t. p. Ta tak obficie znawożona i uprawiona warstwa gleby, którą p. Blecken nazywa kompostem, daje się nawet w czasie mrozów bez trudności nabierać i wywozić. Ćwierć hektara takiego kompostu wystarczy do obfitego nawiezienia 10 ha łąk.

---

nego dnia dojechałem przed wieczorem przez Bełchatów i Kamieńsk do Chełma, położonego już w województwie kieleckiem, własności p. Zbigniewa Wielowiejskiego. Duży dom, zbudowany na panowania Zygmunta Augusta, ulegał różnym przeróbkom. Podjazd i płaskość dachu nadaje mu dziś wygląd jakby willi włoskiej. Szanowny gospodarz nie chciał mnie nazajutrz wypuścić bez zawiezienia na pokrytą lasem Górę Chełmową, do której są przywiązane i historyczne wspomnienia i legendy. Sam szczyt góry przeszło 400 m nad poziom morza wzniesionej, przedstawia dość obszerną, wgłębioną płaszczyznę, otoczoną silnemi, dobrze zachowanemi wałami, których na stokach góry znajduje się jeszcze kilka szeregów. W tem miejscu był obóz obronny, dowódcy wojsk szwedzkich generała Millera, po odstąpieniu z pod murów Częstochowy. Góra posiada pełno skał, urwisk, malowniczych wąwozów, i lochy i przejścia podziemne, któremi z doliny sprowadzano wodę i żywność dla wojska obozującego na szczycie. Znajdują się tu kopalnie kamienia, z którego była zbudowana Brama Lubomirskich na Jasnej Górze. O kilka km lotem ptaka, widoczna druga wyniosłość, nosząca nazwę Bąkowej Góry, z ruinami zamku, w którym przemieszkiwał Jan Bąk Lanckoroński „zły sąsiad“ i wróg Florjana Szarego z Chełma. Protoplasta ten rodu Łaźnińskich i Zamoyskich, ciężko ranny pod Płowcami, odpowiedział, jak wiadomo, współczującemu królowi Łokietkowi: „mniej to boli, niż zły sąsiad“. Z rozkazu króla wysłana komisja po sprawdzeniu stanu rzeczy wysiedliła Jana Bąka na kresy, Florjan Szary zaś został obdarowany Bąkową Górą i herbem Jelita. Później Bąkowa Góra była znów dziedzictwem gałęzi rodziny Lanckorońskich, którzy się stamtąd pisali i Bąkami nazywali, obecnie należy do hr. Potockiej. Oprócz ciekawych rodzinnych dokumentów, wspominających o Janie Wielowiejskim, kasztelanie krakowskim za Władysława Jagiełły, oglądałem kosztowną szablę, która przechodzi w rodzie Wielowiejskich z ojca na najstarszego syna. Król Jagiełło, polecił wykonać cztery takie szable, z których dwoma obdarzył dwóch litewskich, a dwiema dwóch polskich panów w nagrodę za przyczynienie się do zawarcia Unji w Horodle. Jedną z nich otrzymał zatem sekretarz króla Zbigniew Oleśnicki, późniejszy biskup krakowski, poczem honorowy ten dar dostał się Wielowiejskim, spokrewnionym z Oleśnickiemi.

Skoro mowa o nawozach organicznych, warto przytoczyć oryginalne twierdzenie rolnika p. Bergera (nr. 17) dotyczące gnojówki. P. Berger żali się, że zadawał sobie wiele trudu i kosztu dla zbierania gnojówki przy pomocy specjalnych urządzeń kanałowych i nasycania nią kupowanego w tym celu torfu, a gdy po wymianie korespondencji na ten temat ze znakomitym prof. Wagnerem posłał do zbadania kilka próbek takiego torfu z gnojówką, okazało się, że zawartość składników pokarmowych jest minimalna, a w każdym razie azot w saletrze wypadał taniej, niż azot w gnojówce, gdy się uwzględniło koszt jej zbierania. Także na roślinach uprawnych nie zaobserwował dodatnich wyników nawożenia gnojówką. P. Berger zdaje sobie sprawę, że twierdzenie o bezwartościowości gospodarczej gnojówki jest paradoksem, lecz narazie nie mógłby dać sobie tego wyperswadować, skoro jego wyniki praktyczne paradoks ten w pełni potwierdzają.

O oborniku stajennym pisze w nr. 15-ym rolnik dypl. p. Birnbeck. Wobec wielkich strat azotu w oborniku, stykającym się na dużej powierzchni z powietrzem, oraz niemożności wywożenia najpierw obornika najstarszego i najlepiej rozłożonego — co zachodzi gdy obornik układamy odrazu na całej gnojowni — zaleca autor układać go kolejno w pryzmy 2 m szerokie i 3—4 m wysokie, każdą z osobna starannie tratując. Na gnojowni powinniśmy mieć najmniej 3 takie pryzmy, by móc najstarszy obornik wywozić najpierw. Trzeba przyznać, że wskazówka ta bardzo przemawia do przekonania.

Wreszcie, „le dernier cri" umiejętności nawożenia organicznego, to obornik sztuczny, względnie syntetyczny. Czytając na ten temat w nr. 17-ym artykuł napisany przez dra Kiesslinga z Berlina, widzimy, że nazwa „sztuczny" jest właściwszą, ogólniejszą, gdyż dr. Kiessling zaleca wytwarzanie obornika ze słomy z dodatkiem tylko 3—5 kg azotniaku na 100 kg słomy jako pożywki dla bakteryj rozkładowych, a „syntetycznym" byłby taki obornik sztuczny, do którego dodalibyśmy także fosfor i potas, upodabniając go w ten sposób rzeczywiście do obornika naturalnego pod względem zawartości składników pokarmowych. (Dla wytwarzania takiego „syntetycznego" obornika produkują zakłady tomasfosfatowe preparat „Adco", o wypróbowanej wartości, który jednak jest drogi, kosztuje po 21 zł za 100 kg, a wedle ulotki propagandowej „Adco" trzeba 10 q tego preparatu dla wytworzenia raptem 400 q obornika!). Dr. Kiessling radzi jednak nawozić glebę fosforem i potasem osobno, stosownie do potrzeb danej rośliny, a nie dodawać tych składników przy fabrykacji obornika. Metoda jest wedle dr. Kiesslinga bardzo prosta: układamy na odpowiednim poddenku (z obornika lub torfu) słomę na powierzchni odpowiadającej 1 m² na 1 q słomy przy 2 m zamierzonej wysokości pryzmy. Kładziemy najpierw warstwę 75 cm wysoką i zlewamy wodą tak długo, póki słoma nie zostanie nią nasycona, t. j. póki woda nie zacznie odciekać. Równocześnie udeptujemy pryzmę, tak, by wysokość warstwy została zredukowana do 30 cm. Wtedy posypujemy pryzmę azotniakiem wedle podanej wyżej proporcji (3.5 kg azotniaku na 100 kg słomy). Następnie układamy znowu warstwę 75 cm i postępujemy jak uprzednio, aż do osiągnięcia zamierzonej wysokości pryzmy. Dobrze jest po ułożeniu 3 warstw zrobić 8—10 dni przerwy, w czasie której można zlewać pryzmę gnojówką. Wedle dr. Kiesslinga przy użyciu 1 beczki dobrej gnojówki na 3 warstwy sztucznego obornika można zaoszczędzić na azotniaku, redukując jego dawkę do 2.5—3 kg na 100 słomy. (Widocznie dr. K. ma lepsze wyobrażenie o wartości gnojówki, niż cytowany poprzednio rolnik p. Berger). Co do ilości wody, to na 100 kg słomy liczy się ok. 250 l wody. Po kilku dniach temperatura winna w każdej warstwie podnieść się do 60° C lecz, zależnie od pory roku, może ona przekroczyć tę granicę lub jej nie dosięgnąć. Dlatego dobrze jest zmierzyć temperaturę stosu termometrem dołowym i regulować ją przez zmniejszone lub zwiększone polewanie wodą, a także, w razie niedostatecznego zagrzewania stosu, trzeba go rozluźnić, gdy jest za silnie ubity, względnie, gdy to nie pomaga, trzeba go całkowicie przerobić. 100 kg słomy daje 250—300 kg sztucznego obornika. Doświadczenia polowe wykazały, że sztuczny obornik, do którego na polu dodajemy nawozy fosforowo-potasowe, nie ustępuje w wartości nawozowej naturalnemu.

Prof. St. Biedrzycki 2)

Ewolucja form zarządzania gospodarstwem rolnem

Ma się rozumieć, że zagadnienia, wypływające z faktu podziału funkcji zarządzenia, wikłały się w życiu fabrycznem dlatego tak silnie, że podział fabryki na tereny, podległe odrębnym majstrom i podmajstrom był zawsze mniej więcej sztuczny. W rolnictwie naogół nie odczuwano tych trudności i w większości wypadków nawet nie zdawano sobie sprawy z ich istnienia, gdyż zagadnienie stwarzania równorzędnych jednostek powstawało zazwyczaj tylko wtedy, kiedy miano do czynienia z odrębnemi folwarkami, a więc z zupełnie wyraźnie odmiennemi terenami; w obrębie jednego folwarku zazwyczaj funkcji zarządzania nie dzielono ponad stworzenie jednego „rządcy", który w pojęciu organizacji rzemieślniczej był „podmajstrzym", gdyż miał nad sobą właściciela. Ale właśnie ten fakt, że funkcji zarządzania nie dzielono w sposób wyraźny, gdyż wszelkiego rodzaju karbowi, włodarze i t. p. byli teoretycznie tylko dozorcami, stwarzał wiele trudności przy faktycznem sprawowaniu zarządu tembardziej, że organizacyjny stosunek między właścicielem i „rządcą" nie był jasno określony ani wyraźnie zrozumiany przez strony obydwie. Jeżeli stanąć na stanowisku hasła „jedności rozkazodawstwa" i uznać, że cały personel niższy w folwarku powinien otrzymywać rozkazy tylko od owego rządcy, jako od swego bezpośredniego zwierzchnika, w takim razie należałoby właścicielowi ograniczać się jedynie do kreślenia programu pracy, wydawania zarządzeń ogólnych i prowadzenia kontroli ogólnej, ale wtedy trzebaby na stanowiska rządców brać ludzi zupełnie uzdolnionych do samodzielnej pracy administracyjnej i w dodatku w folwarkach większych nie dzi-

wić się, że taki rządca nie będzie miał czasu ani możności fizycznych wglądania w szczegóły; nie od rzeczy będzie tutaj dodać, że człowiek, odpowiadający tak pojętym wymaganiom będzie miał odpowiednie wymagania osobiste i będzie „kosztowny“.

Jeżeli zaś stanąć na stanowisku „pańskie oko konia tuczy“ i samemu brać czynny i bezpośredni udział w biegu całego gospodarstwa. wtedy bardzo trudno będzie dokonać na stałe podziału funkcji zarządzania, ale konsekwentnie trzeba będzie powiedzieć, że wszelkiego rodzaju „rządcowie“ nie są analogami podmajstrzych, lecz tylko czemś w rodzaju starszych dozorców i wyręczycieli naszych ale nie w funkcji zarządzania lecz w funkcjach dozorowania, kontrolowaia i temu podobnych czynności wykonawczych a nie kierowniczych. W tym wypadku na stanowiska takie nie potrzebujemy powoływać pracowników drogich, mogących w razie potrzeby zastąpić nas samych, lecz jedynie ludzi, mogących być nam pomocnymi wyręczycielami; że takie gospodarstwo „bez rządcy“ potrafi iść przez jakiś czas nawet pod nieobecność właściciela — kierownika to bynajmniej nie jest dowodem sprzeczności głoszonych tu tez z życiem, gdyż niejednokrotnie widzimy, jak nawet wieloosobowa orkistra potrafi grać bez dyrygenta, ale tylko kawałki uprzednio dobrze wyuczone. Podobnież i gospodarstwo rolne, wprowadzone należycie w bieg i posiadające dobrze zgrany personel, potrafi iść bez kierownika, ale tylko do chwili, kiedy życie postawi nowe zagadnienia, wymagające nowego kierunku.

I otóż, jeśli zaczniemy zastanawiać się nad wszelkiego rodzaju narzekaniami rolników na braki ich pomocników i na trudności zarządzania a z drugiej strony dla poznania tej sprawy wszechstronnie i objektywnie wysłuchamy również i narzekania tej strony drugiej, to przyjdziemy z pewnością do przekonania, że istota całego zagadnienia leży w niedostatecznem zrozumieniu podstawowych zasad zarządzania oraz w tem, że spółczesne życie rolnicze tak samo przerosło już starożytną formę zarządu i nie da się wtłoczyć w ramy zasad patronackiej organizacji rzemieślniczej. jak to widzimy obecnie i w organizacji przemysłu. Ale skoro stare formy się przeżyły, to trzeba szukać nowych.

Źródło całego niezadowolenia kryje się w tem, że zarząd spółczesnego gospodarstwa rolnego rozrósł się obecnie już o tyle, że jeden człowiek nie jest w stanie podołać wszystkim szczegółowym wymaganiom kierownictwa a wskutek tego musi stanąć przed dwoma alternatywami: 1) albo zarządzany przez siebie kompleks rozbić na działy równorzędne, zarządzane samodzielnie ale oddzielnie, 2) albo szukać sposobów usprawnienia swych zdolności i rozszerzenia swej „pojemności rządzenia“.

Bardziej prosty i łatwiejszy do wynalezienia wydawał się sposób pierwszy i dlatego też był on powszechnie stosowany dawniej w fabrykach, które, historycznie biorąc, rozwinęły się z warsztatów rzemieślniczych; ale życie niebawem wykazało, że system ten bynajmniej nie jest najlepszy, gdyż praca koordynowania i harmonizowania tych oddziałów równorzędnych jest bardzo uciążliwa i kłopotliwa, a dobór odpowiednich ludzi do zarządzania takiemi jednostkami bardzo trudny. I jeżeli było posłuchać w fabrykach narzekań naczelnych kierowników na ich personel pomocniczy, to spotykało się nietylko takie same narzekania, jakie obecnie słyszymy wśród rolników, lecz znacznie silniejsze i bardziej jeszcze uzasadnione. Najbardziej jednak charakterystyczne były fakty, że narzekania były nawet wtedy, kiedy np. fabrykantowi A udało się „ściągnąć do siebie“ jakiegoś pracownika, którego wychwalał sobie fabrykant B; najczęściej okazywało się, że ten nowy pracownik „nie nadał się do mnie“ i zawiódł moje oczekiwania“.

Nie rozwodząc się nad różnego rodzaju szczegółami tych narzekań, dość powszechnie znanych, przejdę do zastanawiania się nad pytaniem, czy możliwa jest druga z postawionych wyżej alteratyw, a właściwie będę referował pomysły amerykańskiego inżyniera Taylora, jakie zastosował on w przemyśle fabrycznym, a które mutatis mutandis, dadzą zastosować się i w rolnictwie. Oto przedewszystkiem Taylor stwierdził, że system majstrów oddziałowych jest niewygodny i mało wydajny nietylko dlatego, że dużo trudu i kłopotu sprawia koordynowanie i harmonizowanie ich pracy i zarządzeń, że zawsze przejawiają oni pewien opór bierny w stosunku do nowych zarządzeń kierownika naczelnego itp. itp., lecz dlatego, że błędnem w jego mniemaniu było obarczanie jednego człowieka funkcjami wielostronnemi, wymagającemi wszechstronnego uzdolnienia; taki człowiek będzie, zdaniem Taylora, zawsze płytkim specjalistą, który zna się na wszystkiem ale jednocześnie i na niczem; im większy pozatem będzie mu podlegał teren, tem trudniej będzie mu wszędzie wejrzeć osobiście i osobiście wykonywać wiele rzeczy, które wykonane być winny. W rozważaniach swoich nazywa Taylor ten system dawny systemem wojskowym. ale podstawowem żądaniem w wojsku jest żądanie, ażeby każda jednostka na wypadek odcięcia podczas walk od swego zwierzchnictwa, stawała się jednostką zdolną do walczenia samodzielnie i dlatego „każdy żołnierz powinien mieć buławę marszałkowską w tornistrze“. Ale w przemyśle takie ewentualności odcięcia oddziału od szefa naczelnego nie zachodzą i dlatego niema potrzeby stawiania majstrom wymagań „uzdolnienia do samodzielnego kierownictwa“. Jeśli zwrócimy uwagę na charakter pracy każdego takiego kierownika oddziałowego, to stwierdzimy, że wprawdzie bywają momenty, kiedy musi on sięgać do własnej inwencji przy wydawaniu zarządzeń to jednak w dominującej ilości wypadków nie potrzebuje on nic „wymyślać“ samodzielnie, ani tembardziej improwizować, lecz jedynie winien realizować plany nakreślone zawczasu i przysłane mu do wykonania przez kierownika naczelnego. Im dokładniej i lepiej będą sporządzone i opracowane te plany, tem mniej będzie samodzielnej pomysłowości musiał rozwijać ów kierownik oddziałowy, ale tem więcej możemy żądać od niego dozoru i bezpośredniego udziału w pracy wykonawczej. Odwrotnie, im więcej pomysłowości kierowniczej musi rozwijać ów kierownik oddziału, tem większy dowód, że kierownictwo naczelne dało słabiej opracowany plan, który trzeba dopiero w trakcie tego wykonywania uzupełniać i modyfikować.

PRZEGLĄD PRASY NAUKOWEJ

Próby oziębiania różnie odżywianych roślin i badanie ich fizjologji przemiany materji. Aby zbadać wpływ zimna na komórkę roślinną przeprowadzili E. Schafnitt i A. T. Wilhelm doświadczenia co do wpływu tegoż na różnie żywione rośliny. W tym celu umieszczono w chłodni wegetacyjnej, o ciepłocie tuż ponad lub poniżej zera, naczynia z wyprodukowanemi roślinami ziemniaków i pomidorów, napełnione mieszaniną piaskowo - torfową, przy zastosowaniu odżywienia: normalnego, nadmiernego i jednostronnego z N. P. i K.

Wraz z obniżką ciepłoty wystąpiły u ziemniaków i pomidorów podobne zmiany w przemianie materji, jakie już dawniej zauważono u zbóż ozimych, t. zn., że siła osmotyczna roztworu komórkowego się zwiększa, a w tymże soku wzrasta zawartość cukru i suchej substancji; przeciwnie zmniejsza się zawartość wody. Wraz z temi zmianami, przy dostatecznem zahartowaniu, związane jest obniżenie się stopnia zamarzania, ale to obniżenie można określić ledwie w paru setnych stopnia.

Natomiast przez zmienione odżywienie mineralne wywarto do tego stopnia wpływ na siłę osmotyczną, że była ona najniższą przy braku K_2O, w stosunku do roślin normalnie odżywianych, dalej do roślin cierpiących na brak N lub P, wreszcie do posiadających nadmiar K_2O. Nadmiar N lub P nie daje tu żadnego wyraźnego wskazania. Zawartość cukru i suchej substancji była stale największa u roślin z brakiem N, P lub K. Przy ciepłocie poniżej 0, rośliny ziemniaka lub pomidora, wyhodowane na nadmiarze N, P czy K, wykazały najniższy stopień zamarzania. Przy ciepłotach wyżej 0, okazały się rośliny najobficiej odżywiane przy pomocy nawozu K_2O jako najodporniejsze, podczas gdy przy braku K zaburzenia w przemianie materji najpierw się ujawniały.

Zboża, jakoto: żyto, pszenica, owies i jęczmień, najróżniej odżywiane, były wystawiane przez 24 godzin na zimno od 7 do 15 °C. Tu jako najmniej odporne okazały się rośliny o braku N i P. W dalszych doświadczeniach przeciągnięto okres zamrażania od 7 °C całemi tygodniami. W takim razie okazało się, że najodporniejsze były rośliny o braku N i P, a o nadmiarze K_2O. Średnio-odporne były: normalnie żywione, z nadmiarem N i P. Niewytrzymałe były rośliny o braku potasu.

Z powyższych badań może praktyka rolna wyciągnąć takie wnioski, że w celu uodpornienia ziemniaków i pomidorów przeciwko przymrozkom, konieczne jest wydatne nawożenie potasowe. Również i zboża tak ozime jak i jare, mogą doznać znacznej poprawy przemiany materji, zwłaszcza utraty wody przez właściwe i wczesne nawożenie potasowe, a zatem przez wczesne zabezpieczenie od wymarzania. (Phytopatologische Zeitung, Bd. V, H. 6, 1933). *I. R.*

PRZEGLĄD KRYTYCZNY WYDAWNICTW

Wskazówki dla małorolnych hodowców konia w powiecie lubaczowskim, wydane z okazji pierwszego „Dnia konia“ w Polsce. Napisał Hugo baron Wattmann, rotmistrz w rez., b. referent spraw koni w b. austr. Ministerstwie Obrony Krajowej, rolnik, właściciel dóbr w Rudzie różanieckiej. Zadaniem, które sobie postawił autor przy opracowywaniu tej broszurki, było danie małorolnemu hodowcy konia pewnych zasadniczych wskazówek, któreby go mogły ustrzec od pospolicie w tym dziale wytwórczości zwierzęcej popełnianych błędów. Jakkolwiek w broszurce omawia autor stosunki panujące w powiecie lubaczowskim, to jednak uwagi jego mogłyby znaleźć zastosowanie także i w innych częściach — jeśli nie całej Polski — to w każdym razie całej Małopolski. *j.*

Doświadczenia z burakami pastewnemi różnych hodowli przeprowadzone w roku 1934. Prof. Dr. Józef Przyborowski. Puławy 1935. Nakładem Komisji Współpracy w Doświadczalnictwie przy Państw. Instytucie Naukow. Gospodarstwa Wiejskiego.

W dziesięciu tabelach podaje autor najgłówniejsze dane tyczące się powyższych doświadczeń, stanowiących dalszy ciąg doświadczeń zapoczątkowanych przez Sekcję Centralną do Spraw Nasiennictwa przy Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. w Warszawie. *j.*

Z PRAKTYKI DLA PRAKTYKI

Użycie żniwiarki. Żniwiarka jest maszyną skomplikowaną i drogą, szybko się zużywa i łatwo ulega zepsuciu, dlatego z jej obsługą powinien się obeznać przedewszystkiem zarządzający gospodarstwem. Zwykle z nabyciem maszyny otrzymuje się instrukcję obsługi, a gdyby jej fabryka nie dołączyła, należy się o nią upomnieć, wielokrotnie razy przeczytać i wskazówki z maszyną porównać. Tym sposobem unika się zbędnych wydatków rekonstrukcyjnych i przymusowego spoczynku w najgorętszym czasie żniw. Odświeżenie instrukcji niezbędne jest i przed każdą nową kampanją żniwną, bo tym sposobem zauważy się każdy ewentualny brak, który dość wcześnie można usunąć zapasową częścią i nie ujdzie oka żadne zaskorupienie panewki, tak niebezpieczne dla części silnie w maszynie pracujących. O ile zarządzający poznał dokładnie instrukcję obsługi maszyny, powinien tego samego wymagać od swych ludzi, poddawszy ich przy maszynach egzaminowi, by zrozumieli następstwa każdego zaniedbania.

Ponieważ pańskie oko konia tuczy, przy pierwszem założeniu koni do maszyn powinien być zarządzający obecnym, by na każdy szczegół zwrócić poszczególnemu fornalowi uwagę. W instrukcji np. nie ma powiedziane, jak się konie zaprzęga, a jednak nie jest obojętne, czy dyszel odpowiednio upięto, by nie chodził dowolnie w prawo i lewo jak u pachciarskiego wózka! To też w pierwszy dzień pracy maszynami nie można spuścić ludzi z oka i dopilnować, by się ściśle stosowali do instrukcji. Niebezpiecznemi momentami dla maszyn są obkaszania rogów pól, dlatego lepiej zarządzić skoszenie to kosą lub trzymać się linij prostych, by maszyna gładko cięła do końca. Przed rozpoczęciem cięcia następnego boku maszynę się zawraca i puszcza w ruch na 1/2 m przed zbożem, by nóż uzyskał pełny bieg i nie miał powodu do zacięcia się. Użycie oliwy powinno być rozumne, to też należy używać jej oszczędnie ale często, wszędzie tam, gdzie jest jakiekolwiek tarcie części pracujących o siebie. Trzeba także smarować koła trybowe i łańcuch przenośny wiązałek, ale nie na każdym gruncie, bo na piaskach kurz krzemionkowy i tłuszcz tworzą doskonałą masę szmirglową, przyczyniającą się znakomicie do zużycia smarowanych części. Do smarowania trybów i łańcucha nadaje się najlepiej smar stały. Oliwy mineralne są dla maszyn zdrowsze od organicznych, bo nie jełczeją i nie tworzą kwasów gryzących.

Ostrzenie noży powinno być staranne i tu kowalowi należy patrzeć na palce, by wyostrzał pełne fazy, w przeciwnym razie ząb nie może gładko ciąć, nóż zboże targa i łatwiej się zacina, co wpływa na rujnowanie maszyny. Wrazie zacięcia się noża maszynę należy wystarczająco cofnąć, by nóż zyskał dostateczny rozmach. Do szybko zużywających się części maszyn należy głowa noża, którą trzeba wymienić, skoro zacznie cośkolwiek klekotać, inaczej maszyna chodzi coraz ciężej i pracuje coraz gorzej, co się odbija na wydajności pracy i na koniach.

Po żniwach maszyny powinny być pod nadzorem natychmiast oczyszczone, noże nasmarowane i sucho przechowane. Przy czyszczeniu notuje się wszelkie braki, by je dość wcześnie można usunąć przez sprowadzenie części zapasowych lub przez posłanie maszyny do rekonstrukcji zaraz po sezonie żniwnym. Należy pamiętać, że przy nawale pracy warsztaty reperacyjne starają się jak najwcześniej dostarczonego grata pozbyć, co się zawsze ujemnie odbija na jego użytkowaniu, gdy po sezonie mają dość czasu na gruntowne wykonanie wszelkich napraw. *J. F.*

Jak chronić słupy drewniane przed gniciem. Za najskuteczniejszy przeciwgnilny środek uważa p. Kaizer (w Land und Frau) siarczan miedziowy w roztworze 5 kg na 100 litrów wody. Niebieskie kryształy siarczanu (Kupferwitriol) rozpuszcza się najłatwiej, wieszając je w woreczku płóciennym w danym płynie. Impregnowanie słupów (tylko świeżo wystruganych — gdyż stare wymagają wysokiego ciśnienia) odbywa się przez wstawienie ich do wysokości 30—50 cm w płyn, który wsiąka w słup Po 3 dniach pozostawienia ich w płynie słupy należy wysuszyć, poczem gotowe są do użytku i jeszcze po 10 latach nie okazują — wyjęte z ziemi — śladów zepsucia.

Nadpalenie słupów, albo też wysmarowanie tkwiącego w ziemi odcinka terem, nie wiele pomaga, chroni bowiem tylko część słupa ukrytego w ziemi. Pociągnięcie farbą olejną 3—4 razy z dodatkiem cieńkiego drobnoziarnistego piasku jest dobrym środkiem ochronnym ale drogim.

g.

Z aktualnego orzecznictwa. 1. Cena kupna za drzewostan, sprzedany do całkowitego wyrębu w pień w przeciągu lat 54, płatna w ratach w okresie lat trzech, stanowi w myśl art. 3, 6 i 15 ust. 3 ustawy o państwowym podatku dochodowym dochód, podlegający podatkowi dochodowemu na rok podatkowy, następujący po pobraniu rat (O. N. T. A. z 11/I. 1927 r. l. r. 2449/25; Z. W. Nr. 1100).

2. Zastosowanie ustawy o podatku dochodowym nie wyklucza, że podatnik nie uskutecznia sam nadzwyczajnego wyrębu lasu, lecz sprzedaje drzewostan osobie trzeciej do wyrębu w pień (Zasada prawna) (O. N. T. A. z 15/V. 1929 r. l. r. 992/27; Z. W. Nr. 109 S.).

3. Cena sprzedaży płodów rolnych, które są przychodem z gospodarstwa rolnego, jak również zwrot kosztów uprawy roli, a zatem zwrot wydatków na prowadzenie gospodarstwa rolnego, otrzymane przez podatnika przy sprzedaży majętności ziemskiej, uważać należy za przychody podlegające opodatkowaniu podatkiem dochodowym. (O. N. T. A. z 25/11. 1933 r. l. r. 4507/32 H. poz. 1239).

4. Kwota otrzymana od dzierżawcy folwarku, po rozwiązaniu stosunku dzierżawnego, wzamian za zwolnienie go od umownego obowiązku zwrócenia pól wraz z zasiewami, stanowi dochód gospodarstwa rolnego. (O. N. T. A. z 25/11. 1933 r. l. r. 2546/33). *F.*

PORADY-PRAWNO-PODATKOWO-EKONOMICZNE

Umowa dzierżawy gruntów ornych w świetle nowego kodeksu zobowiązań. Z dniem 1 lipca b. r. wchodzą w życie przepisy nowego kodeksu zobowiązań, ogłoszonego w roku ub., a dotyczące umowy dzierżawy. Ponieważ powyższe postanowienia normujące szczególnie umowę dzierżawy gruntów ornych są bardzo doniosłe w sferze interesów naszego rolnictwa, przeto omówimy je bliżej.

Kodeks zobowiązań uzależnia przedewszystkiem zawarcie umowy dzierżawy na okres czasu dłuższy niż rok, od dochowania formy pisemnej. Przy stylizacji umowy należy zachować wielką ostrożność wobec trudności, jakie nastręcza umowa pisemna w procesie, a w szczególności ze względu na niemożność powoływania świadków przeciw lub ponad osnowę umowy pisemnej (art. 265 kod. post. cyw.). Co się tyczy obowiązków stron, to wydzierżawiający powinien oddać do użytku przedmiot dzierżawy w terminie umową przewidzianym, przyczem inwentarz żywy i martwy, znajdujący się na gruncie należy oddać tylko wówczas, gdy inwentarz ten został również wydzierżawiony. Tego rodzaju ujęcie kwestji dzierżawy inwentarza usuwa szereg wątpliwości, powstałych na tle dotychczas obowiązującego ustawodawstwa cywilnego i procesów, przez usunięcie domniemania, jakoby dzierżawa gruntów obejmowała eo ipso dzierżawę inwentarza. Jeśli jednak inwentarz został zgodnie z umową również wydzierżawiony, wówczas przewiduje kodeks szczególne obowiązki dla obu stron, wydzierżawiającego i dzierżawcy. I tak dzierżawca, obejmujący inwentarz martwy, obowiązany jest utrzymywać go wedle zasad prawidłowej gospodarki, przy inwentarzu żywym zaś winien poszczególne sztuki, ubywające w naturalnym toku rzeczy, zastępować młodemi uzyskanemi z inwentarza, w granicach prawidłowej gospodarki, pozatem winien już wydzierżawiający zastąpić ubywające sztuki inwentarza, jeśli ubytek ten nastąpił wśród okoliczności, za które dzierżawca nie odpowiada. Obowiązku tego winien wydzierżawiający dopełnić niezwłocznie po zawiadomieniu ze strony dzierżawcy o ubytku inwentarza, w przeciwnym razie, dzierżawca jest uprawniony na rachunek wydzierżawiającego usunąć braki, oraz potrącić ten wydatek z najbliższej raty dzierżawnej. Przyznać wypada, że uregulowanie przez kodeks odpowiedzialności dzierżawcy za ubytek w inwentarzu nastręcza trudności interpretacyjne, a tem samem stwarza podłoże do wielu procesów. Trudno bowiem definitywnie rozstrzygnąć, czy dzierżawca mógł w danym wypadku zastąpić ubytek inwentarza młodemi z tegoż inwentarza uzyskanemi (np. w przypadku, gdy krowa cielna padła przed ocieleniem się z powodu okoliczności, za które dzierżawca nie odpowiada), wzgl. czy ten obowiązek ponosi wydzierżawiający tembardziej, skoro kodeks stanowi, że przy zakończeniu dzierżawy, jest dzierżawca obowiązany zwrócić wartość szacunkową inwentarza ustaloną przy rozpoczęcou dzierżawy. oraz zwrócić inwentarz tego samego rodzaju i tej samej wartości szacunkowej, wszelki zaś ubytek wartości szacunkowej winien wynagrodzić. Ocena zatem odpowiedzialności dzierżawcy zależną będzie od opinji biegłego, oraz swobodnego zapatrywania sędziego. Pożądanem w każdym razie pozostaje to, aby w umowie dzierżawnej strony dokładnie wyszczególniły stan inwentarza wydzierżawionego, celem zapewnienia sobie dowodu na stan tegoż, wobec obowiązku oddania w stanie niepogorszonym, oraz ustalenia odpowiedzialności za ubytek[1]). Odnośnie do napraw, to obowiązek ten ponosi wydzierżawiający wówczas, gdy nie są połączone ze zwykłem używaniem przedmiotu dzierżawy, a w szczególności obowiązany jest do odbudowy wydzierżawionych budynków, zniszczonych wskutek wypadku, jeśli dzierżawca bez nich nie może prowadzić prawidłowej gospodarki. Dzierżawca zaś ponosi naprawy o ile są połączone ze zwykłym przedmiotem dzierżawy, a w szczególności naprawę dróg, mostów, ogrodzeń, studzien, budynków mieszkalnych i gospodarczych. Wśród dalszych obowiązków stron podnieść należy obowiązek dzierżawcy uprawiania i użyźniania ziemi; bez zezwolenia zaś wydzierżawiającego nie wolno dzierżawcy przedsiębrać takich zmian w zagospodarowaniu przedmiotu dzierżawy, które byłyby niezgodne z jego dotychczasowem przeznaczeniem. Gdyby jednak dzierżawca używał przedmiotu dzierżawy w sposób niezgodny z jego przeznaczeniem, wówczas wydzierżawiający może odstąpić od umowy i zażądać odszkodowania. Odstąpienie od umowy może nastąpić w przypadku zalegania z czynszem za dwa okresy płatności. W przypadku, jeśli przy wydaniu przedmiotu dzierżawy lub w czasie trwania jej zaistnieje wada zmniejszająca użyteczność, wówczas przez czas trwania wady dzierżawca wolny jest od obowiązku uiszczenia odpowiedniej części czynszu. Gdy czynsz został zapłacony przed zaistnieniem wady, wówczas w terminie sześciomiesięcznym, od chwili zaistnienia wady, może dzierżawca żądać zwrotu nadpłaconego czynszu. Czynsz dzierżawny należy opłacać w terminie umową lub zwyczajem przewidzianym, w braku zaś umowy lub zwyczaju należy płacić czynsz półrocznie z dołu. W razie jednak klęsk żywiołowych, sąd może przy dzierżawie, zawartej na krótki okres czasu, obniżyć odpowiednio czynsz, przypadający za odnośny okres czasu. Wydzierżawiającemu przysługuje ustawowe prawo zastawu na wniesionych do przedmiotu dzierżawy ruchomościach, znajdujących się w obrębie przedmiotu dzierżawy a więc na płodach i inwentarzu żywym, oraz martwym. Jeżeli dzierżawa kończy się przed upływem roku dzierżawnego, dzierżawca obowiązany jest zapłacić czynsz w stosunku w jakim pobierał pożytki w okresie trwania dzierżawy w danym roku do ogółu pożytków, jakie dzierżawca pobrałby w ciągu całego roku.

W braku odmiennej umowy można wypowiedzieć dzierżawę gruntów rolnych na rok zgóry, najpóźniej przed początkiem roku dzierżawnego ze skutkiem na koniec tego roku. Przy zakończeniu dzierżawy, jest dzierżawca obowiązany do zwrócenia inwentarza, o czem wyżej była mowa, oraz przedmiotu dzierżawy, w takim stanie, jeśli odpowiada prawidłowej gospodarce. Za wszelki zaś ubytek, spowodowany siłą wyższą lub z winy wydzierżawiającego, dzierżawca nie odpowiada. Wszelkie wydatki poniesione przez dzierżawcę na zasiewy, które, zgodnie z swym obowiązkiem pozostawia wydzierżawiającemu, winny być zwrócone, chyba, że przy rozpoczęciu dzierżawy otrzymał zasiewy, wkońcu wydatki na zasiewy mają być zwrócone, skoro dzierżawa kończy się przed upływem roku, w którym plony z tych zasiewów miały być zebrane.

[1]) Por. motywy ustawodawcze, które opracował prof. Roman Lonchamps de Berier.

Wszelkie roszczenia ze stosunku dzierżawy przedawniają się w ciągu sześciu miesięcy od dnia zwrotu przedmiotu dzierżawy, w tym więc terminie przedawniają się roszczenia odszkodowawcze z tytułu zwrotu przedmiotu dzierżawy w stanie pogorszonym, oraz z tytułu zwrotu wydatków za naprawy, które miał ponieść wydzierżawiający.

Wszelka poddzierżawa jest dozwolona jedynie za zezwoleniem wydzierżawiającego, w razie zaś poddzierżawienia, z ominięciem zezwolenia wydzierżawiającego, może ten od umowy odstąpić i żądać odszkodowania. *Mgr. H. F.*

Z DZIAŁALNOŚCI WŁADZ I INSTYTUCYJ ROLN.

KOMUNIKATY ZWIĄZKU ZIEMIAN MAŁOP. WSCH.

L: 945/35. W sprawie ulg w spłacie zaległości z tytułu ubezpieczeń społecznych.

Komunikujemy, że w nrze 54 Dz. Ustaw z dnia 26 lipca 1935 r. pod poz. 353 zostało ogłoszone rozporządzenie Ministra Opieki Społ. z dnia 12 lipca 1935 r., wydane w porozumieniu z Ministrem Skarbu o ulgach w spłacie zaległości z tytułu ubezpieczeń społecznych.

Rozporządzenie powyższe zawiera odrębne postanowienia odnośnie:

I. Należności do b. Kas Chorych;

II. Odnośnie należności do instytucyj ubezpieczenia długoterminowego (w rolnictwie: b. Zakł. Ub. Prac. Um. b. Zakł. Ub. od Wyp. we Lwowie, Królewskiej Hucie, Poznaniu, oraz Ubezpieczalni Krajowej w Poznaniu).

Przez zaległe należności rozumieć należy wykazane w dniu 1 lipca 1935 r. zadłużenie z tyt. ubezpieczenia za czas do dnia 31 grudnia 1933 r. oraz kary, grzywny i odsetki zwłoki, przypadające do dnia 1 lipca 1935 r.

W zasadzie rozporządzenie uzależnia udzielanie daleko idących ulg w spłacie należności do b. kas chorych od regularnego opłacania bieżących składek do ubezpieczalni społecznych na rzecz ubezpieczenia długoteminowego, przyczem za bieżące składki należy rozumieć wszelkie należności za ubezpieczenie długoterminowe, powstałe po dniu 1 stycznia 1934 r.

I. Należności b. Kas Chorych. Właściwe ubezpieczalnie społeczne z urzędu umorzą 30% zaległych należności b. Kas Chorych, przyczem w pierwszym rzędzie objęte będą odsetki zwłoki, należne na dzień 1 1lipca 1935 r.

Po dokonaniu umorzenia ustala się saldo zadłużenia poszczególnych dłużników na dzień 1 lipca 1935 r.

Zapłatę 40% salda odracza się wszystkim dłużnikom do dnia 30 czerwca 1936 r. pod warunkiem, że do dnia 15 lutego 1936 r. uiszczą wszystkie swoje zobowiązania do instytucyj zobowiązań społecznych z tyt. ubezpieczenia długoterminowego za czas od 1 stycznia 1934 r. do dnia 31 grudnia 1935 r., a ponadto nie będą zalegali z opłatą składek po dniu 15 kwietnia 1936 r. i uiszczą:

a) przed dniem 1 października 1935 r. należności, przypadające za czas od 1 stycznia 1934 r. do dnia 31 marca 1935 r.,

b) przed dniem 16 lutego 1936 r. uiszczą należności za czas od 1 stycznia 1934 r. do dnia 31 grudnia 1935 r.,

c) przed dniem 16 stycznia 1937 r. uiszczą należności za czas od 1 stycznia 1934 r. do dnia 31 grudnia 1936 r. i

d) przed dniem 16 stycznia 1938 r. uiszczą należności za czas od dnia 1 stycznia 1934 r. do 31 grudnia 1937 r.

Jeżeli dłużnik nie uiści w którymkolwiek z wyżej wymienionych terminów swoich zobowiązań, traci prawo do dalszego odraczania i obowiązany jest bezzwłocznie uiścić całą odroczoną część salda 40%, natomiast dłużnikom, którzy w terminach wymienionych pod pp. a), b), c) i d) uiszczają się ze swych zobowiązań powyższa 40%-owa część salda rozkłada się na 4 równe raty półroczne, z których pierwsza będzie płatna 1 października 1936 r., druga — 1 kwietnia 1937 r., trzecia — 11 października 1937 r. i czwarta — 1 kwietnia 1938 r.

Nieuiszczenie w terminie jednej raty powoduje utratę prawa do dalszej ratalnej spłaty i natychmiastową wymagalność raty zapadłej oraz rat pozostałych.

Pozostałe saldo w wysokości 60% ulega stopniowemu umorzeniu a mianowicie: 10% salda umarza się, jeżeli dłużnik wykonał zobowiązanie o którem mowa pod pkt. a), 20% salda, jeżeli wykonał zobowiązanie pod pkt. b), 15% salda w razie wykonania zobowiązania pod pkt. c) i pozostałe 15% salda w razie wykonania zobowiązania pod pkt. d). W ten sposób całe saldo w wysokości 60% zostaje umorzone.

Przepis rozporządzenia w jednym tylko wypadku przewiduje możność umorzenia 10% z 60%-owego salda i korzystania z ulg w rozpłacie 40%-owego salda pomimo niewpłacenia w terminie do 1 października 1935 r. bieżących składek, a mianowicie w razie udowodnienia przez pracodawcę, że wpłaty dokonane przez niego do Ubezpieczalni społecznej w czasie od dnia 1 stycznia 1934 r. do dnia 30 września 1935 r. conajmniej dorównują sumie należnościom z tytułu ubezpieczeń społecznych, które przypadały w okresie od dn. 1 stycznia 1934 r. do dnia 31 marca 1935 r. Przepis powyższy ma zastosowanie zwłaszcza do takich wypadków, gdy pracodawca wpłacał należności za składki bieżące, a przez instytucje ubezpieczeń społecznych powyższe wpłaty zaliczone zostały na poczet zaległości (§ 1, 2, 3, 4, 5 i 6 rozporządzenia). Niezależnie od umorzenia 60% salda istnieje możliwość przewidziana w § 8 rozporządzenia przedterminowej spłaty 40%-owego salda z tem, że każda wpłata zaliczona będzie w stosunku 200% wpłaty, jeżeli dłużnik uiści ją do dnia 31 marca 1936 r., w stosunku 150% wpłaty, jeżeli dłużnik uiści ją w terminie od dnia 1 kwietnia do dnia 30 czerwca 1936 r. i w stosunku 125% wpłaty, jeżeli dłużnik uiści ją w terminie od dnia 1 lipca do 31 grudnia 1936 r.

Nieodzownym warunkiem korzystania z powyższych bonifikat jest niezależnie z opłatą bieżących składek ubezpieczeniowych.

Oprocentowanie w wysokości 6% salda wykazanego na dz. 1 lipca 1935 r. ma miejsce tylko wówczas, jeżeli zadłużenie stanie się odrazu wymagalne z powodu niespełnienia przez dłużnika zobowiązań, wynikających z powyższego rozporządzenia tj. niepłacenia bieżących od dnia 1 stycznia 1934 r. składek ubezpieczeniowych w ustalonych w rozporządzeniu niniejszem terminach (§ 7) rozporządzenia.

Z powyższych przepisów rozporządzenia odnośnie zaległości do b. Kas Chorych wynika, że przy zastosowaniu wszystkich ulg pracodawca może przez zapłatę przedterminową (do 31 marca 1936 r.) 14% zadłużenia pokryć całkowite swe zobowiązanie wobec b. ks. chorych, przy minimalnem wykorzystaniu przepisów rozporządzenia, pracodawca zmuszony będzie na pokrycie swych zobowiązań uiścić 70% zadłużenia oraz odsetki zwłoki w wysokości 6% począwszy od dnia 1 lipca 1935 r. c. d. n.

KOMUNIKAT LWOWSKIEJ IZBY ROLNICZEJ

W związku z wydaniem przez Radę Banku Akceptacyjnego S. A. okólnika Nr. 1, uzupełniającego instrukcję Banku Akceptacyjnego z dnia 19. I. 1935 r. Lwowska Izba Rolnicza podaje do wiadomości ważniejsze postanowienia powyższego okólnika:

1. Sprzedaż majętności obciążonej długiem, objętym układem konwersyjnym, może nastąpić za zezwoleniem instytucji wierzycielskiej. Nowonabywca winien w akcie sprzedaży przyjąć dług do zapłaty, oraz zobowiązać się do wykonania układu.

2. Przy parcelacji części lub całości majątku obciążonego długami, objętemi układami konwersyjnemi dopuszczalna jest segregacja tych długów pomiędzy nowonabywców.

3. W wypadkach, gdy dłużnicy korzystają z prawa konwertowania swoich długów hipotecznych na pożyczkę długoterminową w listach zastawnych, wówczas instytucje wierzycielskie winne ustępować pierwszeństwa dla pożyczek długoterminowych, w granicach zakreślonych art. 23 rozporządzenie Prezydenta R. P. z dn. 24. X. 1934 r. (Dz. U. R. P. Nr. 94).

4. Instytucje wierzycielskie mogą zezwalać dłużnikom na wydzierżawienie, poddawanie w administrację poręczającą majętności ziemskich obciążonych długami, objętemi układami konwersyjnemi, oraz na zaciąganie nowych zobowiązań hipotecznych bez odwoływania się do Banku Akceptacyjnego, gdyż prawo to jest zastrzeżone w układzie instytucji wierzycielskiej.

5. Posiadacze gospodarstw wiejskich, którzy nabyli gospodarstwa po dniu 1. VII. 1932 r., przejmując do zapłaty w cenie kupna długi sprzedawcy, nie objęte dotąd układami konwersyjnemi, mają prawo do zawierania układów konwersyjnych.

6. Niedopłacone udziały rolników, członków spółdzielni kredytowych pochodzące z przed 1. VII. 1932 r. mogą być włączane do sumy konwertowanej wierzytelności.

7. Za kredyty długoterminowe należy uważać renty, kredyty w listach zastawnych, obligacje oraz kredyty gotówkowe, amortyzacyjne zaciągnięte przed 1. VII. 1932 r.

8. Zgodnie z art. 1 ust. (2) ustawy z dn. 24. III. 1933 r. o ułatwienia dla instytucji wierzycielskich — wierzytelności stanowiące przedmiot układu konwersyjnego, winny być wyrażone w złotych.

W przypadkach, kiedy na instytucji wierzycielskiej ciąży obowiązek zawarcia układu konwersyjnego (punkt I art. 17 ust. z dnia 24. III. 1933 r.) a wierzytelność wyrażona jest w walucie zagranicznej i zainteresowane strony nie mogą dojść do zgodnego porozumienia co do kursu, po jakim przerachowanie obcej waluty na polską ma na nastąpić — przerachowanie to winno być dokonane po kursie z dnia poprzedzającego zawarcie układu konwersyjnego, według notowań najbliższej terytorjalnie giełdy pieniężnej.

9. Przewidziany § 13 instrukcji co najmniej miesięczny termin dla zgłaszania się dłużnika nie jest terminem prokluzyjnym do zawarcia samego układu, a jedynie terminem, w ciągu którego winien dłużnik zgłosić się do instytucji celem omówienia warunków projektowanego układu. Wrazie odmowy ze strony dłużnika, zawarcie układu albo niezgłoszenie się jego w tym terminie — władna jest instytucja zwrócić się do komitetu konwersyjnego z wnioskiem za uznaniem układu za nieważne z winy dłużnika.

10. Przewidziane w 2 ust. § 14 insrukcji dla instytucji wierzycielskich doliczania do kapitału wierzytelności zaległych odsetek z innych należności, obliczone do końca miesiąca, gdy dłużnik zażąda dołączenia powyższych należności do sumy podlegającej układowi, wówczas instytucja wierzycielska winna włączyć je do układu.

11. Układy konwersyjne, zawarte przed dniem 1. XII. 1934 r., między in. zawierają warunek, iż mogą być rozwiązane w przypadkach nie uiszczania przez dłużnika jednej raty, natomiast układy zawierane obecnie przewidują możność ich rozwiązania dopiero po nie uiszczeniu przez dłużników dwóch rat.

Bank Akceptacyjny stoi na stanowisku, że instytucje wierzycielskie nie powinny korzystać z uprawnień, wynikających z danych układów i rozwiązywać je dopiero w przypadkach, kiedy dłużnicy nie płacą dwóch po sobie następujących rat, lub nie uiszczą odsetek w dwóch po sobie następujących terminach.

12. Jak wynika z treści § 2 Rozporządzenia Ministerstwa Skarbu z dnia 3. IV. 1935 r. uprawnienia do korzystania z pomocy Skarbu Państwa mogą być przyznawane tylko tym spółdzielniom kredytowym, które należą do następujących związków rewizyjnych:

1) Związek Rewizyjny Ruskich Spółdzielni we Lwowie, 2) Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobk. Gospodarczych w Warszawie, 3) Związek Rewizyjny Niemieckich Spółdzielni w Poznaniu, 4) Związek Wiejskich Spółdzielni woj. pomorskiego w Grudziądzu, 5) Związek Żydowskich Spółdzielni w Polsce Warszawa, 6) Związek Spółdzielni i Zrzeszeń Pracowniczych R. P. w Warszawie.

Instytucje wierzycielskie starające się o przyznanie im uprawnień do bezpośredniego korzystania z pomocy Skarbu Państwa i kredytu akceptacyjnego, powinny dołączyć do wniosku zaświadczenia jednego z powyższych Związków Rewizyjnych.

W przypadku kiedy instytucja wierzycielska nie ubiegała się o kredyt akceptacyjny, jednocześnie z przesłaniem układu do zatwierdzenia przez Komitet Konwersyjny a czyni to w czasie późniejszym winna przesłać Bankowi Akceptacyjnemu odpowiedni wniosek.

Nadsyłane do Banku Akceptacyjnego układy kowersyjne do ich ostatecznego załatwienia, wymagają przeciętnie w ogólnej ich masie do 6 tygodni czasu.

Wobec tego zwracanie się instytucji wierzycielskiej o szybsze załatwianie układu i realizację na jej podstawie kredytu akceptacyjnego, nie jest celowe.

KOMUNIKAT ZWIĄZKU DZIERŻAWCÓW ROLNYCH.

1) **Walne Zgromadzenie,** które odbyło się we Lwowie dnia 5 ub. m. wybrało do władz Związku niżej wymienionych pp.: Prezes: Inż. Tadeusz Schwarzenberg Czerny, wiceprezesi: Eustachy Romanowski i Stefan Sroczyński. Wydział: dr. Jerzy Rosienkiewicz, Stanisław Kamiński, Antoni Glazer, Marjan Leszczyński, inż. Kazimierz Łuczyński, Adam Schütterly, zastępcy: Stanisław Wink, Tadeusz Fangor, Komisja rewizyjna: inż. Stanisław Peplowski, Jerzy Myczkowski, dr. Józef Nowosielecki. Stale urzędującym członkiem Wydziału został wybrany p. Schütterly.

Wkładki uchwalono: do 15 ha rocznie 2.40 zł, zaś powyżej 15 ha po 20 gr od 1 ha użytków rolnych rocznie.

Wpisowe wynosi do 15 ha 1 zł, do 50 ha 2 zł, do 100 ha 5 zł, do 400 ha 10 zł, powyżej 400 ha 20 zł.

2) **Pożyczki na zboże** dla dzierżawców rolnych są do uzyskania w formie pożyczek pod regestrowy zastaw zboża. Podania wnosić do Banku Rolnego we Lwowie, zabezpieczenie oprócz zastawu, weksle z żyrem właściciela, albo wogóle żyranta, posiadającego jakąś nieruchomość. Druga forma pożyczek, to zaliczki na zboże wypłacane przez pow. komunalne kasy oszczędności, kasy Stefczyka, niektóre spółdzielnie i t. p., warunki omawiać z odnośnemi dyrekcjami, podania wnosić bezpośrednio tam. Zaznaczamy, że kredyt zaliczkowy, t. j. wysokość pożyczki nie może przekraczać 2.000 zł.

Oprocentowanie roczne tak pożyczek pod regestrowy zastaw zboża, jak i kredytu zaliczkowego, wynosi 5% netto, t. zn. wydatki na ocenienie, regestrację, blankiety wekslowe i t. d. zostaną pożyczkobiorcy zwrócone w dniu wypłaty pożyczki, z tem, że wydatki wstępne przepadają, o ile pożyczka udzieloną nie zostanie. To jednak, należy do rzadkości. W stosunku do żyrantów, przy pożyczkach regestrowych, Bank Rolny nie będzie rygorystycznie, jak dawniej trzymał się jedynie wartości żyranta, ale raczej będzie zwracał uwagę na wartość moralną pożyczkobiorcy. Przeszkodą w uzyskaniu pożyczki nie będzie np., że któryś z petentów miał zaprotestowany swego czasu przez Bank weksel, czy nawet proces, o ile było to wynikiem nie złej woli pożyczkobiorcy, ale zmienionych warunków gospodarczych i konjunkturalnych.

Prosimy wnosić podania o pożyczkę do Banku Rolnego przez Związek Dzierżawców, który ze swej strony dołoży usilnych starań ażeby pożyczka udzieloną została i spełniła zadania, do jakich została stworzona. W podaniu podać należy: imię, nazwisko dzierżawcy, nazwę dzierżawionego folwarku, jego obszar, nazwisko i adres właściciela, na ile lat trwa kontrakt dzierżawny, wyszczególnić obszar poszczególnych upraw, w morgach czy hektarach, spodziewany zbiór w centnarach, kwotę o jaką się prosi, w końcu należy podać nazwiska i adresy żyrantów.

Pożyczka ma zwolnić rolników od sprzedaży zboża po żniwach. Nadmieniamy, że zastawione zboże nie podlega żadnej egzekucji, oraz, że nie potrzeba przedkładać zaświadczeń z zapłaconych podatków.

3) Zabezpieczajcie PP. ziemiopłody i inwentarze w naszej agencji od ognia, podawajcie adresy waszych kolegów z okolicy, polecajcie im Związek i jego akcję.

Prezes:
Inż. Tadeusz Schwarzenberg Czerny wr.
Urzędujący członek Wydziału:
Adam Schütterly wr.

ZE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO R. P.

Prezydjum Zarządu Gł. Związku komunikuje Zarządom Oddziałów i Kół Związku, że uchwały Zjazdu Delegatów odnośnie do zwołania zjazdu z okazji dziesięciolecia istnienia Związku nie może wykonać w czasie trwania tegorocznych Targów Wschodnich z przyczyn od Prezydjum niezależnych.

Wyznaczenie wyborów do Sejmu na dzień 8. IX. br., do Senatu na dzień 15. IX. br. uniemożliwia zwołanie zjazdu w wymienionych dniach, zaś wyznaczenie terminu zjazdu w dzień powszedni jest również niemożliwe z uwagi na zajęcia służbowe członków Związku, zwłaszcza, że jest to czas pilnych czynności w rolnictwie.

Zjazd z okazji 10-lecia Związku odbędzie się we Lwowie bieżącego roku w terminie, który ustalony zostanie przez Zarząd Gł. Zw. i zostanie podany do wiadomości ogółu członków w odpowiednim czasie.

Za Zarząd Główny Związku:
Sekretarz: Prezes:
Zb. Zaklika mp. Inż. G. Chmielewski mp.

Ulgi taryfowe dla powiatów dotkniętych powodzią. Ministerstwo Komunikacji przyznało 50% ulgę od ogólnie obowiązującej taryfy przy przewozie przesyłek, adresowanych do komitetów pomocy ofiarom powodzi, pod warunkiem, że do listu przewozowego będzie dołączone zaświadczenie, wystawione przez Komitet do tego upoważniony.

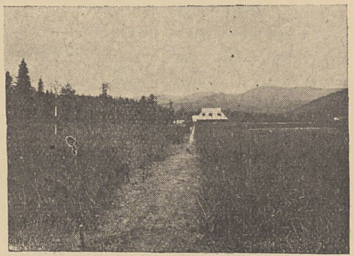
O bliższe szczegóły należy się zwracać do Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego we Lwowie.

Konferencja sfer gospodarczo-rolniczych w Lwowskiej Izbie Rolniczej. Dnia 15 b. m. odbyło się we Lwowie zebranie wszystkich organizacyj rolniczych oraz rolniczo-handlowych, przy udziale zainteresowanych sfer wojskowych i bankowych. Tematem obrad były sprawy związane z realizacją polityki gospodarczej w r. 1935/36 na terenie Małop. Wschodniej.

WIEŚCI ROLNICZE Z KRAJU I ZAGR

Kurs gospodarstwa górskiego w Karpatach Wschodnich. Stacja Doświadczalna Botaniczno-Rolnicza we Lwowie, po porozumieniu się z Lwowską Izbą Rolniczą zorganizowała w dniach 5, 6 i 7 lipca b. r. kurs gospodarstwa górskiego. Na kurs ten przybyło 27 uczestników z powiatów najbardziej zainteresowanych w podniesieniu gospodarki górskiej. I tak: instruktorów powiatowych 9, instruktorów gospodarstw przodowniczych 2, z Lwowskiej Izby Rolniczej 3, delegatów Masłosojuzu 3, delegatów rew. sojuzu Ukr. Kooperatyw 1, del. Selsk. Hosp. ze Stanisławowa, Kałusza i Kołomyji 4, z Dyr. Lasów Państw. 1, z Urzędu wojewódzkiego w Stanisławowie 1, ze Związku Spółek Rolniczych 1, z Nadleśnictwa w Worochcie i Mikuliczynie 2.

Uczestnicy kursu z referatów wygłoszonych przez doc. inż. W. Swederskiego, dra Br. Szafrana, i dra G. Kozija, zapoznali się z obecnym stanem gospodarstw podgórskich i połoninowych, z klimatem, glebami, typami florystycznemi, oraz ze sposobami podniesienia wydajności łąk podgórskich (carynek) i połonin. Po wysłuchaniu referatów uczestnicy kursu zwiedzili ogród dla rozmnażania traw alpejskich i doświadczenia nawozowe w typie mietlicy pospolitej na Zawojeli, urządzenia gospodarcze i doświadczenia nawozowe, oraz kultury traw alpejskich na połoninie Pożyżewskiej. *S.*



Stacja dla rozmnażania traw alpejskich na Zawojeli. (1000 m. n. p. m.).



Kultury traw alpejskich na połoninie Pożyżewskiej (1450 m. n. p. m.).

PORADNIK GOSPODARCZY

PYTANIA

171. Gmina zbiorowa, wymierzyła mi tytułem świadczeń drogowych w naturze w r. 1935/36, kwotę 1.595 zł jako odpowiednik takiej samej ilości pieszych dni roboczych. Jako podstawę wymiaru tego przyjęto opłacany przezemnie podatek gruntowy z dodatkami komunalnemi, państwowemi i t. p. w sumie 2.129 zł, podczas gdy zasadniczy podatek gruntowy, przezemnie opłacany, wynosi tylko 671 zł.

Zaznaczam, iż nakaz płatniczy doręczono mi przed kilkoma dniami, że data nakazu jest 27. 4. 1935, a uchwała Rady gminnej, dotycząca wysokości normy wymiaru podatku szarwarkowego (95%), powziętą została w kwietniu b. r. Nasuwa się kwestja, czy podatek ten wymierzany ma być za rok podatkowy 1935/36, wedle dawniejszej ustawy, czy wedle ustawy ogłoszonej w Dz. U. R. P. z dn. 16. IV. b. r. Nr. 27 poz. 204, która wchodzi w życie z dniem 16. VI. 1935 r. uchylając równocześnie wszelkie w przedmiocie wymiaru podatku szarwarkowego poprzednio wydane ustawy.

W myśl postanowień obecnie obowiązującej ustawy, podstawą wymiaru podatku szarwarkowego, ma być zasadniczy podatek gruntowy, a więc bez wszelkich dodatków (art. 3 cytowanej ustawy) władza wymiarowa zaś bierze za podstawę podatek gruntowy z dodatkami, co w moim wypadku czyni różnicę o jakie 1.200 zł! Województwo, stoi na stanowisku, że ponieważ gmina, jako władza wymiarowa, powzięła uchwałę o poborze podatku szarwarkowego w czasie gdy obowiązywała jeszcze stara ustawa, wymiar jest zgodny z ustawą, i że za podstawę wymiaru należy przyjąć podatek gruntowy z wszelkiemi dodatkami. Ja zaś uważam, że miarodajny dla płatnika jest czas, w którym doręcza się nakaz, względnie wymiar podatku, i że skoro nakaz z daty 27. VI. 1935 doręczono mi już po wejściu w życie obecnie obowiązującej ustawy, wymiar jest sprzeczny z ustawą, gdyż za podstawę wymiaru należało przyjąć zasadniczy podatek gruntowy.

Zapytuję, czy podstawą wymiaru podatku szarwarkowego na rok podatkowy 1935/36, choćby nawet uchwalonego w kwietniu b. r., ale doręczonego mi pod datą 27. VI. 1935 w lipcu b. r., ma być zasadniczy podatek gruntowy, jak to stanowi obecnie obowiązująca ustawa, czy też ustawa, która obecnie obowiązującą ustawą z 26. III. b. r. została uchylona.

Prenumerator.



Uczestnicy kursu gospodarstwa górskiego na połoninie Pożyżewskiej w pasmie Czarnohory w Karpatach Wschodnich.



Ogólny widok połoniny Pożyżewskiej. Na pierwszym planie Stacja meteorologiczną.

172. Czy majętność ma ponosić koszta leczenia w zdrojowisku, przepisanem przez lekarza zatrudnionemu w tej majętności pracownikowi umysłowemu, i w jakim ewentualnie stosunku. Że majętność ma ponosić koszta leczenia szpitalnego o tem wiemy. *Z. d. O.*

173. Czy na dożywotnim użytkowniku ciąży obowiązek ponoszenia kosztów prestacji kościelnej (remont budynków itp.)? Obowiązek taki ciąży na kolatorze w 1/6 kosztów. Jeżeli by ten obowiązek przechodził na dożywotniego użytkownika majętności, to tem samem otrzymywałby on i prawa właściciela, t. j. byłby kolatorem? *Z. d. O.*

174. Była zawarta umowa dzierżawna na majętność ziemską na przeciąg siedmiu lat, koszta opłaty stemplowej, według umowy, poniosły obie strony po połowie, po upływie roku, umowa dobrowolnie rozwiązuje się i następnie właścicielka majętności bez porozumienia się z z drugą stroną, składa podanie do Izby Skarbowej o zwrot kosztów opłaty stemplowej od umowy za niewykorzystane lata dzierżawy. Izba Skarbowa zwraca koszta opłaty stemplowej właścicielce zaliczając je za zaległe podatki. Kogo ma podać do Sądu dzierżawca powyższej majętności, by otrzymać zwrot należnej połowy kosztów opłaty stemplowej, oraz czy Izba Skarbowa miała prawo zwrócić je tylko jednej stronie? *P. S.*

175. W jaki sposób usunąć nalepioną żywicę z nogi konia? *A. W.*

176. Jak należy przyrządzać truciznę na muchy z grzybów t. zw. muchomorów? *A. Sz.*

ODPOWIEDZI

W sprawie podstawy podatkowej przy wymiarze gminnego szarwarku drogowego na rok 1935/36.

(Odpowiedź na pytanie 171).

Artykuł 14 nowej ustawy o świadczeniach w naturze z 26. III. 1935 Nr. 27 dz. u. R. P. poz. 204, normując w ustępie 1 i 2-im procedurę zgłaszania zapotrzebowań świadczeń w naturze przez właściwe organa stanowi w ustępie 3-im, że przepisy tych postanowień formalnych (z ustępów 1 i 2-go) „nie dotyczą świadczeń w roku budżetowym 1935/36".

Z tego wynika, że ustawa zwalniając od pewnych formalności proceduralnych sprawę świadczeń tych na rok 1935/36 podciąga tem samem świadczenia w naturze z roku 1935/36 pod przepisy tej nowej ustawy z r. 1935.

Wyjaśnienie to zawiera — poza argumentacją, mieszczącą się już w zapytaniu — najsilniejsze naszem zdaniem, uzasadnienie zapatrywania, że do świadczeń w naturze na rok budżetowy 1935/36 ma zastosowanie tylko nowa ustawa z 26. III. 1935 Nr. 27 dz. u. R. P., że zatem podstawą rozkładu danego szarwarku drogowego gminnego ma być jedynie zasadniczy podatek gruntowy bez dodatków, jak to postanawia art. 3 (I) tej ustawy.

Dr. Karol Czerny.

Czy pracodawcy mają obowiązek ponosić koszta leczenia także w zdrojowiskach i zakładach kąpielowych?

(Odpowiedź na pytanie 172).

Domyślamy się treści pytania, że sprawa dotyczy właściciela majętności rolnej. Tendencją scaleniowej ustawy o ubezpieczeniach społecznych było przyznanie rolnictwu ulgi w ciężarach ubezpieczeń społecznych, a nie zwiększania ich przez nakładanie obowiązków tego rodzaju, jak leczenie pracowników w zdrojowiskach lub miejscach kąpielowych. Taka interpretacja ustawy doprowadziłaby do pretensji pracowników, aby ich wysyłać do Nauheim, Biarritz, Ostendy i in., a nie tylko do naszych zakładów kąpielowych... i — jak to na pierwszy rzut oka spostrzec można — byłaby zaprzeczeniem wspomnianej wyżej tendencji ustawodawcy.

Powyższa ustawa o ubezpieczeniach społecznych wspomina wyraźnie o zabezpieczeniu pracowni(czce) lekarza, lekarstw, opatrunków i materjałów leczniczych, położnej, wreszcie szpitala na wypadek orzeczenia, że leczenie w szpitalu jest konieczne — atoli nie wspomina nic o wysyłaniu pracowników do kąpielisk i zdrojowisk, których koszta z reguły wysokie miałby pokrywać pracodawca w 90 procentach — podobnie jak ma pokrywać inne ustawą przewidziane wydatki leczenia.

Dr. Karol Czerny.

W sprawie konkurencji parafjalnej.

(Odpowiedź na pytanie 173).

Wmyśl §§ 1 i 5 ustawy o konkurencji parafialnej z 15. VIII. 1866 r. dz. u. kr. Nr. 28 winni ponosić koszta budowy i remontu budynków plebańskich parafianie w stosunku do opłacanych przez nich bezpośrednich podatków państwowych, ponadto zaś ma ponosić patron 1/6 część całego kosztu, po wyłączeniu z niego robocizny pieszej i ciągłej, którą dają parafianie.

Patronat jest związany ściśle z własnością danej majętności dominikalnej (większej własności), innemi słowy prawa i obowiązki patrona przysługują właścicielowi danej majętności ziemskiej.

Z tego wynika, że użytkodawca nie jest patronem i nie ponosi ciężarów patronackich, a zatem 1/6-tej części kosztów budowy i remontu budynków plebańskich, a tylko takie ciężary, jakie ponosi każdy parafjanin, pod warunkiem naturalnie, że jest istotnie parafjaninem, a zatem mieszkańcem danej wsi i tego samego obrządku (wyznania) jak dana parafja.

Zaznaczamy, że jeśli budynki zostały zniszczone wskutek działań wojennych, to odbudowa ich należeć winna do Skarbu Państwa, gdyż do parafjan i patrona należy odbudowa budynków zniszczonych wskutek zużycia przez czas lub wypadki takie, jak ogień i t. p.

Dr. Karol Czerny.

W sprawie zwrotu nadpłaty opłaty skarbowej.

(Odpowiedź na pytanie 174).

Izba Skarbowa winna była zaasygnować zwrot danej nadpłaty do rąk tej osoby, która opłatę skarbową wniosła do kasy skarbowej i na której imię i nazwisko wystawiła kasa pokwitowanie.

Jeżeli kwit opiewał na nazwisko kontrahentów, a więc właścicielki majętności i dzierżawcy, to winien był zwrot nadpłaty być przekazany na obydwa nazwiska, w wypadku zaś, gdy kwit wystawiony był na jedną z tych osób, to należało zwrot przekazać tej osobie, którą w kwicie kasa oznaczyła, iż opłatę do kasy wniosła.

Na wypadek zaasygnowania zwrotu nadpłaty do rąk niewłaściwych, a więc do rąk właścicielki w kwicie niewymienionej, albo wymienionej obok dzierżawcy, radzilibyśmy żądać połowy zwrotu, a to z tego tytułu prawnego, że przez wyłączne pobranie całego zwrotu na podatki właścicielka niesłusznie się wzbogaciła. Żądanie bowiem zwrócone do władzy skarbowej o sprostowanie przekazu w drodze administracyjnego postępowania nie odniesie skutku, a w procesowem postępowaniu przeciw skarbowi państwa prywatna strona procesowa jest w położeniu niekorzystniejszem, choćby z powodu zasady „in dubiis pro fisco"....

Tyko w tym wypadku należałoby się zwrócić do, lub przeciw skarbowi państwa, gdyby na mocy ustaw oddłużeniowych, i bez tego przelania zwrotu na podatki, właścicielce należał się taki sam odpis zaległości, a zatem nie byłoby zarzutu niesłusznego jej wzbogacenia się.

Sądem procesowym w sporze przeciw właścicielce byłby sąd powiatowy lub okręgowy (o ile suma wyższa) miejsca jej zamieszkania, natomiast przeciw skarbowi państwa sąd siedziby oddziału gen. prokuratory.

Dr. Karol Czerny.

Usunięcie żywicy z nogi końskiej.

(Odpowiedź na pytanie 175).

Powierzchowne warstwy żywicy należy usunąć przy pomocy xylolu (dostać można w każdej aptece). O ile żywica nie spowodowała zmian na skórze to resztki jej wystarczy usunąć eterem a następnie wymyć nogę konia ciepłą wodą z mydłem. Jeśli na skórze istnieją zmiany to wówczas należy leczyć skórę zapomocą obojętnych maści, np. borowej.

Lek. wet. Jasiński.

Trucizna na muchy z muchomorów.

(Odpowiedź na pytanie 176).

Muchomór grzyb jadowity z rodzaju bedłkowatych, jest doskonałą trucizną dla much, przyrządzony w następujący sposób: Świeżo zebrane grzyby należy pokrajać na drobne kawałki i polać na talerzu mlekiem słodkiem w niewielkiej ilości, stawiając go w miejscach najbardziej przez muchy uczęszczanych. Mały dodatek cukru przynęca muchy tem łatwiej. Pamiętać jednak należy, że stare i suszone grzyby nie mają wartości muchobójczej, gdyż zatraciły swój jadowity dla much pierwiastek. Skutek trucizny

następuje zwykle gwałtownie. Ze względu na znaczną jadowitość grzyba, wskazane jest umieszczenie na talerzach z muchomorem napisu „trucizna“. Należy też chronić aby dzieci nie dostały się do talerza, dla zabezpieczenia zwierząt jak koty i psy można nakryć talerz siatką o dużych oczkach.

POŚREDNICTWO PRACY I HANDLU

Zgłoszenia sprzedających.

Brek osobowy wiedeński — Lohner sprzeda tanio Wesołowski, Zaława, p. Biecz.

Klacz, 147 cm, 4 lata, pod damskie siodło, okazyjnie Kobylec, dwór, p. Gwoździec.

Rzepik ozimy, dający dobre plony, siany po pszenicy sprzedają Bracia Kaminker, Zbaraż, Skrytka 20.

Konie robocze, mocne, grube sprzeda folwark Ulicko poczta Szczerzec k. Niemirowa, kolej Rawa Ruska.

Poszukujący posad.

Panienkę obeznaną z biurowością, książkowością, skromne warunki poleca Łosiowa Torskie.

Z RYNKÓW ROLNICZYCH KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH

Notowania Giełdy zbożowej i towarowe we Lwowie dnia 31 VII. 1935 r.

CENY w złotych za 100 kg: **pierwsze 2 cyfry** loco stacja załad. paritas. **Podwołoczyska** (200 km): **drugie 2 cyfry** loco wagon Lwów.

Na giełdzie obroty w owsie nowego zbioru, pestkach dyni mące.

Mąka pszenna i żytnia wyrobu młynów lwowskich potaniała.

Tendencja naogół zniżkowa — Usposobienie spokojne.

Pszenica dw. 752	14·25	14 50	15·75	16·—
Pszenica zb. 719 5	13·50	13·75	15·—	15·25
Żyto 1935	9·50	9.75	11·50	11·75
Żyto zbior. 1935	9·25	9 50	11·25	11·50
Jęczmień jednolity	10·75	11·—	—·—	—·—
Jeczmień przem. 623	9·75	10·—	—·—	—·—
Owies jedn niezad. 459	—·—	—·—	16·—	16·50
Owies jednolity 459.	—·—	—·—	15·75	16·—
Owies zbiorowy 449	—·—	—·—	15.25	15·50
Owies jednolity 459	—·—	—·—	15·—	15.25
Owies zbiorowy 449	—·—	—·—	14 50	15·—
Kukurydza kraj.	—.—	—·—	—·—	—.—
Groch Viktorja	—.—	—.—	—.—	—.—
Groch ½ Viktorja	—.—	—.—	—.—	—.—
Groch polny	—.—	—.—	—.—	—.—
Groch zielony	.	—.—	—.—	—·—
Groch Folgerą	—.—	—.—	—.—	—.—
Bobik	—·—	—·—	—.—	—.—
Siano sł. pras.	—·—	—.—	—.—	—.—
Hreczka przem.	16·50	16.75	—.—	—.—
Słoma pras.	—·—	—·—	—.—	—.—
Łubin niebieski	8·50	9·50	—.—	—.—
Rzepak ozimy*)	—·—	—·—	—.—	—.—
Kasza hreczana	30·50	31·50	—.—	——
Proso krajowe	19·—	20·—	—.—	—.—
Makuchy lniane	15·—	15·50	—.—	—.—
Koniczyna:				
biała w. od kan.	00.—	00.—	—.—	—.—
dto 97%	00.—	000·—	—.—	—.—
Mak niebieski*)	33 —	36 —	—.—	—.—
Mak siwy	28 —	31.—	—.—	—.—
Mąka pszen. gat. I—A	—.—	—·—	—.—	—.—
Mąka pszen. gat. I—B	—.—	—·—	30·50	31.—
Mąka pszen. gat. II—A	—·—	—·—	—.—	—.—
Mąka pszen. gat. II—B	—.—	—.—	—.—	—.—
Mąka pszen. gat. III—A	—·—	—·—	15·50	16·—
Mąka pszen. gat. III—B	—·—	—·—	11·50	12·—
Mąka pszenna raz.	—·—	—.—	21·—	21·50
Mąka żyt. I gat. do 55%	—·—	—·—	23·50	24·—
Mąka żyt. I. gat. do 65%	—·—	—.—	22 25	22.75
Mąka żyt. II gat. sitkowa do 70%	—·—	—·—	15·—	15·50
Mąka żyt. raz. do 95%	—·—	—·—	—.—	—·—

*) Wraz z workiem.

Komunikat centralnej targowicy na bydło we Lwowie

od dnia 22/VII—27/VII 1935

Wynosił spęd wołów 0 sztuk, buhaji 7 sztuk, krów 126 sztuk, jałownika 98 sztuk, razem 231 sztuk; cieląt 502 sztuk baranów 0 sztuk, świń 903 sztuk. Koni spędzono 98 sztuk.

Płacono za 1 kg żywej wagi· woły, 0·00—0·00, 0·00—0·00 zł, buhaje 0·50—0·52 00,45—0·48, 0 00—0·00 zł, krowy 0·50—0·55 0,47—0.49 0 30—0.35, zł. jałownik 0.52—0.55. 0,48—0.50 0.00—0.00, zł., cielęta 0.47—0.55 zł. barany 0·00—0·00 zł, świnie 0·65—0·70 zł.

Łój jadalny 0·40 - 0.45 łój przemysłowy 0.32—0·37 zł, siano I. 4·00—6·00 zł. siano II. 3 00—5.00 zł, siano III. 0·00—0·00 zł. słoma 6·00—8 00 zł, koniczyna 4·00—6·00 tymotka 4·00—6·00 zł, skóry surowe bydlęce lekkie 1 kg 0·80—0·90, zł, bydlęce. ciężkie 1 kg 0 80—0·90 zł, cielęce kg. 1·40—1·50 zł. cielęce prow. 0·00 0·00 zł. końskie duża sztuka 12.00—13.00 zł, mała sztuka, 7·50—8·00 zł.

Hurtowna cena mięsa w rzeźni: Bite bydlęce I. 0·00—0·00 zł. II. 0.00—0·00 zł. III- 0·85—1·05 zł. bite cielęce przednie 0·95—1·10 zł. tylne 0·90—1·00 zł, wieprzowe w całości 1·10—1·30 zł.,

Dowiezione z prowincji: mięso bydlęce 0·60—0.85 zł. cielęce 0·70—0·90 zł. wieprzowe wcałości 0·90—1·05 zł, koszerne 0·80—1·15 zł baranie 0·00—0·00 zł.

W PRZEMYŚLU w dniu 26 VII. 1935 r. Płacono za bydło sztuki opas. 0·42—0·00 zł. chude 0·35—0·00 zł, chable 0·38—0·00 zł. cielęta 0·50—0·55 zł. Świnie powyżej 200 kg. 1.25—0.00 zł. poniżej 100 kg 1·00—0.00.

chude 0·65—0·00 zł. do chowu 0·72—0·00 zł. konie wierzchowe 000—000 zł pociągowe 000·00—000·00 zł. taborowe 000—000, zł. rzeźne zł. 18—55.

Na targ spędzono: bydła 60 sztuk, chabl. 20 szt. cieląt 15 szt., świń 69 szt. prosiąt. 25 szt., koni 20 szt Razem · 233 sztuk.

W PRZEMYŚLU — dnia 26 VII. 1935 roku za 100 kg: Pszenica 15·00—00·00 żyto 11·50—00·00 zł. jęczmień 13·50—00·00 zł. owies 18·00—00·00 zł ziemniaki 7·00—0·00 zł. siano 4·00 0·00 zł, słoma 4·50—0·00 zł, konicz. 4.00—0.00 zł grys pszenny 9·00—00.00 zł.

Ceny mleka i masła we Lwowie

od dnia 23/VII do 29/VII 1935 r.

Komisja notowań cen mleka i produktów mleczarskich przy Lwowsk. Izbie Rolniczej i Prz. Hand. podaje: Ceny detaliczne za 1 litr mleka pełnego na miarę 0·18—0·00 zł, pasteryzowanego 0·00—0·00 zł. w butelce z dostawą do domu 0·24—0·00 zł. śmietany kwaśnej o zawartości 18—22% tłuszczu 1.00—0·00 zł. słodkiej kawowej 15% tłuszczu 0·80 0·00 zł, słodkiej kawowej 15—22% 0·00—0·00 zł, kremowej 25—35% 0·00 zł. Za 1 kg masła deserowego 2·80—0·00 zł, stołowego 2.60—0·00 zł, kuchennego 2·40—0·00 zł. twarogu świeżego 0·70—0·00 zł. mleczarskiego. 0.00—0·00. za 1 kopę jaj powyżej 50 gr 3·60—0.00 za 1 kopę jaj poniżej 50 gr 0·00—0·00

Ceny hurtowne za 1 kg masła deserowego 2·50—0·00 zł, stołowego 2·30—0·00 zł. kuchennego 2·10—0·00 zł. twarogu świeżego 0·50—0·00 twarogu gospod. 0·50—0·00, za 1 skrzynię jaj w oryginalnem opakowaniu 00 00—76.80.

Dolar około zł. 5·26½.

Wydawca: Wydawn. tyg. „Rolnik".
Należytość opłacono ryczałtem.

Redaktorka odpowiedzialna: **Jadwiga Gizowska.**
Druk. A. Gojawiczyńskiego, Lwów, Kopernika 20, tel. 228-18